Ner 205. Kraków 6 Września — Niedziela. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie. . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 5 września.

Patrząc na wzrastającą codzień liczbę tak zwanych programatów, mniemaćby można, że programat stawia się ot tak, jak się np. stawia na loteryę, na los szczęścia. Uda się, to dobrze, nie uda się, to tylko stawka stracona, a tutaj stawka mniej zdawałoby się kosztuje, niż w kantorze. A przecież wartoby się zastanowić, że bałamucenie opinii jest zawsze szkodliwem, że rzucać jej ciągle przed oczy coraz to inne majaki, a niekiedy bardzo ponętne, nie godzi się nigdy, a tem mniej w chwili tak ważnej i stanowczej jak obecna. Raz połączenie czy przyłączenie do Węgier, drugi raz łączność Galicyi z koroną węgierską i koroną czeską, to znów jakieś plany abstrakcyjne autonomii, oparte na podobieństwie do tego lub owego kraju lub na niedostępnych warunkach: wszystko to może rozgorączkować umysły, żywić niepokój i pobudzać do nieukontentowania, może pochlebiać miłości własnej, dogadzać przesadzonym nadziejom i tworzyć niepodobne wymagania, ale w końcu nie przyda się na nic, nie może być wziętem na seryo, i nie jest politycznym programatem. W chwilach takich jak obecna, nie należy oddawać się marzeniom i łudzić się nieszczęśliwem: „jakoś się to zrobi“; ale trzeba zajrzeć śmiało w oczy rzeczywistości i zdać sobie z niej sprawę, powiedzieć sobie prawdę, „niech boli jak chce“; trzeba rozważyć położenie, ocenić warunki, obrachować siły, określić działanie, oznaczyć granice, i o ile można, przewidzieć następstwa. Raz przecie uczynićby to wypadało, za nim się powie: „tak dalej pójdziemy.“

Prawdziwie polityczne słowo napisał w ostatnim swym zeszycie *Przegląd Polski*, kiedy rozbierając obecne nasze położenie, i mając na myśli owe różne snujące się programata, powiedział: „że jak nie każdy czyn jest prawdziwym czynem, ale może być tylko czynu zachceniem, tak też nie każde słowo musi koniecznie być marnem tylko słowem i wiatrem.“ Tak jest rzeczywiście, i stosuje się to w zupełności do programatów politycznych. Cóż bowiem z tego, jeżeli programat wskazuje czyn, a nie wskazuje drogi, na jakiej dokonać go można? Nie jestże to tylko zachceniem czynu, skoro pierwszego kroku ku niemu uczynić nie można? Cóż z tego, że będzie w programacie cel, choćby taki, na jaki wszyscyby się godzili, skoro nie ma środków, aby go osiągnąć? Bo jeżeli pierwszym warunkiem programatu politycznego jest możliwość, to nie dość, aby możliwym był cel, trzeba jeszcze, aby były możliwemi i środki; na cóż się bowiem przyda cel choćby nawet nie był niepodobnym sam w sobie, skoro nie będzie środków, aby po niego sięgnąć?

Nie jest też wcale programat polityczny dodatnim, choćby stawiał niewiedzieć jaką afirmacyę, nawet dla wszystkich zrozumiałą, i którąby zgodę ogólną miała za sobą, jeżeli obecne położenie i warunki w jakich się kraj znajduje, siły jakiemi rozporządza, nie podają sposobu do dopięcia celu, który sobie stawia. Nie jest programat dodatnim, jeżeli pierwszy zaraz krok do działania w jego kierunku zrobiony, wymaga zburzenia tego co jest, jeżeli nagłą zmiana, ktorej następstwa niewiadome, a nader niebezpieczne, jest konieczną, aby rozpocząć czynność na wskazanej przezeń drodze, jeżeli nie można oprzeć się na tem co jest, i z obecnego położenia ku celowi podążyć za pomocą środków, które się ma w ręku. Jest negacyjnym, bo chociaż nie jest takowym co do celu, jest nim co do środków, skoro tych jedynie w zniszczeniu tego co jest, szukać dopiero wypada.

Programat zdaniem naszem aby był rzeczywiście politycznym, powinien być tak co do celu jak i środków możliwym i dodatnim. Nie wątpimy, że warunki te będzie miał programat zawarty w adresie do korony, za jakim od początku przemawiamy, a krom tego będzie nosił na sobie cechy nieodbite tej koniecznej rozwagi i nieodłącznych takiego aktu przymiotów, o których potrzebie na początku naszych uwag mówiliśmy. Będzie on słowem, ale oraz i czynem, bo stawia afirmacyę, będzie krokiem stanowczym, bo wskaże przyszłe działanie, a w końcu będzie dodatnim, bo użyje środków, jakich mu obecne położenie dostarcza. Nie zapatrujmy się na nikogo, bądźmy samymi sobą, na własnym opierający się duchu, i brońmy tych praw, które nam przysługują. Nie zapominajmy o naszej przeszłości, nie traćmy wiary w naszą przyszłość, lecz baczmy pilnie na teraźniejszość, bo wiele od niej zawisło, a pamiętajmy, jak często w srogich naszych kolejach lekceważenie teraźniejszości oddalało najdroższe nasze nadzieje.

Pomiędzy kwestyami postawionemi na porządku dziennym obrad sejmowych nie spotkaliśmy dotychczas sprawy propinacyjnej, pomimo, że Wydział krajowy przedłożył sprawozdanie. Należałoby więc tylko oddać je komisyi specyalnej, aby ta na czas mogła zdążyć z swoim referatem przed zamknięciem bieżącej sesyi sejmowej.

Jeśli są sprawy nagłe do załatwienia, to bezwątpienia do nich kwestya propinacyjna należy. Dążąc do usunięcia wszelkich choćby tylko pozorów kwestyj spornych socyalnych, do utrwalenia podstaw własności, do naprowadzenia organizmu społeczeństwa w nowe koleje, lecz chroniąc go od wstrząśnień i uszkodzeń, nie możemy pominąć tej sprawy, w której się zderzają względy społeczne z prawem własności i która jest ostatecznym wynikiem zmienionych stosunków. Patent zmieniający stosunki włościańskie w ostatnim paragrafie orzekł: że prawo propinacyi zostaje zniesione według mających wyjść przepisów. Przepisy nie wyszły w ciągu lat dwudziestu; czego nie dokonał duch socyalistyczny biurokracyi to przy lada sposobności inny spadkobierca jej zasad podjąć łacno może. Któż nam poręcza za jutro — chwytajmy chwilę dzisiejszą, a niech najbliższa przyszłość, do owego pocieszającego oświadczenia namiestnika „że sprawy serwitutowe w większości zostały już rozwiązane“,— dopisze, że kwestya propinacyjna została unormowaną. Społeczeństwo, które baczne zwraca oko na swe wewnętrzne stosunki, a umie w swoim czasie rozwiązać trudności i konieczne przeprowadzić zmiany, niema się co obawiać burz i wstrząśnień; przedsiębrane wcześnie zmiany nie przyniosą mu szkody ale korzyść.

Nie wdajemy się w merytoryczny rozbiór kwestyi propinacyjnej. Była ona tylokrotnie omawianą i specyalne prace o tym przedmiocie umieszczał nasz dziennik. Słów tych kilka, ma na celu jedynie przypomnienie tej sprawy, którą z jednej strony depopularyzowano insynuacyami kommunizmu,— z drugiej zaś przedstawianiem jej jako egoistycznego interesu właścicieli propinacyj. Dla nas mieści ona powtarzamy, rozwiązanie jednej wątpliwości w stosunkach społecznych, uregulowanie prawa własności silnie nadwerężonego. Rozwiązanie to na odpowiednich oparte zasadach, jest zarówno interesem prywatnych jako i w interesie całości kraju.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 4 września.

(z) Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się od wyborów komisyi kadastralnej, komisyi dla statutów miejskich, tudzież wyboru trzech członków dla wzmocnienia komisyi administracyjnej, a to na wniosek przewodniczącego tej komisyi hr. Henryka Wodzickiego, który imieniem jej oświadczył, iż jest przeciążona pracą. Wybory zabrały wiele czasu, gdyż po kilkakroć wypadło je powtarzać, a to z braku jak bywa po innych zgromadzeniach porozumienia się poprzedniego, przez co następne rozprawy nad ustawą o języku urzędowym do późna się przeciągnęły.

Do komisyi kadastralnej wybrano pp. Krzeczunowicza, Szumańczowskiego, ks. Stępka, Wężyka, hr. Golejewskiego.

Komisya ta wybrała przewodniczącym p. Wężyka, sekretarzem ks. Stępka.

Komisyę do statutów miejskich składają pp. Zbyszewski, Kamieński, Samelson, Rutowski i książę Jerzy Czartoryski. Przewodniczącym wybrany książę Czartoryski, zastępcą p. Rutowski, sekretarzem p. Kamieński.

Poseł Czerkawski wniósł projekt ustawy dotyczącej stosunku szkół ludowych do gmin i władz nadzorczych.

Książę Jerzy Czartoryski wniósł petycyę o nadanie statutu dla miasta Jarosławia, a książę Adam Sapieha petycyę mieszkańców miasta Lwowa o cofnięcie uchwały z d. 2 marca z r. w poparciu znanego wniosku posła Smolki.

Poseł Cieński wniósł z powodu nadużyć przy poborze opłat targowych interpelacyę do Komisarza rządowego, czy nie zechce wydać okólnika do urzędów o zapobieżeniu nadużyciom, tudzież rozporządzenia regulującego opłaty targowe?

Z porządku dziennego przyszły pod obrady dwie ustawy o języku w urzędach skarbowych i w sądownictwie. Ksiądz Pietrusiewicz z swoimi stronnikami i dziś znowu nie brał udziału w obradach nad tym przedmiotem. Słusznie po wyjściu ich z Izby na przeszłem posiedzeniu zaprotestował poseł Popiel, jako Rusin, iż nie Rusini wyszli, lecz tylko frakcya świętojurska; gdyż pomimo usunięcia się tejże frakcyi, w samej rzeczy wszyscy nienależący do niej Rusini pozostali w sali, mianowicie brali udział w obradach dzisiejszych z księży ruskich ks. Polański, i ks. Barewicz, i wielu innych posłów ruskich.

Zgodnie z uchwałą Izby przy ustawie o języku administracyjnym, komisya przyjęła w obu ustawach dzisiaj pod obrady poddanych poprawki tam przyjęte, mianowicie tę, że zamiast nazwy język małoruski pozostawiono wszędzie ruski.

Ustawę o używaniu języków w urzędach skarbowych, przyjęto z temi poprawkami według projektów komisyi bez zmiany i bez rozprawy; ze stylistyczną poprawką § 3 wniesioną przez posła Gnoińskiego, wyrażającą jaśniej to samo, co stylizacya pierwotna.

W ustawie drugiej o języku w sądownictwie poseł Boczkowski stawiał kilka poprawek, obszernie motywowanych, dążących do przeprowadzenia ściślejszego zasady wykluczenia języka niemieckiego ze spraw tak spornych jak niespornych. Przeciwnie poseł Potocki życzył sobie mieć jak najbardziej rozszerzoną wolność używania języka niemieckiego ze stronami, które sobie tego życzyć będą tak w sprawach spornych, jak niespornych, aby nie powiedziano, że dla siebie tylko chcemy wolności a innych w niej ograniczamy. Książę Sanguszko chciał, aby w stosunkach władz z żandarmeryą zastrzedz w ustawie wolność używania języka polskiego i ruskiego; ale wniosek ten motywowany przez księcia Sanguszkę śród powszechnego śmiechu Izby, nie został ani przez jednego posła poparty. Poseł Kabat wniósł, aby protokóły świadków w sprawach spornych były przyjmowane w języku niemieckim, gdyż inaczej ustawa nie otrzyma sankcyi, będąc w sprzeczności z kodeksem orzekającym, że zeznania świadków muszą być dosłownie spisywane w ich języku. Wreszcie poseł Potocki wniósł, aby do ksiąg hypotecznych można było wciągać wpisy tak w polskim jak w ruskim języku głoskami łacińskiemi.

Żadna z wniesionych poprawek nie została przez Izbę przyjętą. Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz odpierał zwycięsko, z świetną wymową wszystkie z kolei wnioski i poprawki dążące do zmiany projektu komisyi, a poseł Chrzanowski wykazał, odpierając ostatni wniosek posła Potockiego, iż księgi publiczne muszą być prowadzone w języku z terminologią ustaloną, dla wszystkich zrozumiałym, i że ustępstwo żądane we wniosku posła Potockiego dla małej liczby mieszkańców kraju, byłoby połączone z pokrzywdzeniem i narażeniem interesów wielkiej liczby.

Oba projekta ustaw Izba niezwłocznie w trzecim odczycie zgodnie z wnioskiem komisyi uchwaliła.

Wiedeń 3 września.

Ministrowie wysyłają wiernych przyjaciół konstytucyi na zwiady. Dr Giskra był wczoraj w Bernie i wyraził swe nieukontentowanie z postępowania czeskich i morawskich Niemców w sprawie deklaracyi czeskiej. Zwolennicy ministerstwa w Bernie naturalnie pospieszyli się przyjąć radę Dra Giskry, aby z okazyi zmiany regulaminu sejmu morawskiego — który dotychczas marszałkowi nie pozwalał występować przeciw nieobecnym posłom a w razie potrzeby pozbawiać ich mandatu, — deklaracyę jeszcze raz postawić na porządek dzienny i ostremu ją poddać rozbiorowi. Ogłoszenie utraty mandatów dostarczyłoby rządowi pożądanej sposobności do rozpisania nowych wyborów. Ministrowie więc sami boju rozpocząć się wzbraniają i wolą się tymczasem zasłaniać stronnictwem wierno-konstytucyjnem.

Jakim trybem rzeczy pójdą w Czechach, jeszcze niewiadomo; w każdym razie Niemcy długo i szeroko o deklaracyi rozwodzić się będą, jeżeli posłowie czescy — co jest rzeczą naturalną — nie usłuchają wezwania marszałka i nadal od obrad sejmowych stronić będą.

Czy wiecie, jak sobie tutaj tłómaczą protest Rusinów w sejmie galicyjskim? Opowiadają, że pewne stronnictwo niemogące ścierpieć obecnego stanu rzeczy w Austryi, starało się także i Rusinów podburzyć, aby rządowi co raz to więcej i nowych przysporzyć kłopotów. Nie pytajcie się, czy podburzenie Rusinów ma jakieś zamiary polityczne na celu; tym ludziom wszystko jedno, co z ogólnego wyniknie rozstroju, byleby nieład i niezadowolenie coraz bardziej wzrastały.

Wiedeń 4 września.

Usunięcia zatargów konstytucyjnych w Austryi nie tak prędko spodziewać się można. Stronnictwo konstytucyjne, oddane w zupełności na usługi rządu, nowe ogłosiło hasło, wykluczające prawie wszelkie nadzieje o zgodnem porozumieniu. Poseł Dr Sturm najwierniejszy z wiernych przyjaciół Giskry w Bernie wyraźnie nadmienił w mowie swej mianej na posiedzeniu klubu niemiecko-morawskiego, że stronnictwo konstytucyjne tylko na polu konstytucyi z opozycyą układać się może. Lecz Czesi nie przybyli na sejm, ten grunt konstytucyjny; gdzież więc i jak z nimi traktować można? Do konferencyi między posłami wiernokonstytucyjnymi z opozycyjnymi nie przychodzi, ministerstwo stoi osamotnione na swej niebezpiecznej wyżynie, jakże tu marzyć o porozumieniu? Rozjątrzonym Niemcom brak przedewszystkiem dobrych chęci, to widoczna.

W Pradze z Czechami przecież sobie tak nie postępują, jak pierwotnie zamierzono. Przez ośm dni chciano według regulaminu posłów ostro trzymać na pasku i zawezwać ich do udziału w obradach pod utratą mandatów. Zaraz porzucono już plan ten i postanowiono przedewszystkiem czekać aż do podjęcia dalszych posiedzeń sejmowych.

Wiedeń 4 września.

— *r.* Pogłoski o zmianach osobistych w ministerstwie przedlitawskiem znowu się pojawiają, zwłaszcza od chwili zasłabnięcia ministra handlu Plenera, o którem jak wiadomo urzędowa gazeta już parękroć ostentacyjnie wspomniała, lecz pogłoski te niczem nie są poparte. Głoszono, że Plener i Brestel złożą teki, Herbst przyjmie ministerstwo skarbu, i że gabinet uzupełni się liberalnymi członkami Izby wyższej; nikt atoli o tych wszystkich zmianach nic bliższego przytoczyć nie był w stanie.

Rzym 31 sierpnia.

Wspomniałem już o pogłoskach dotyczących opuszczenia prowincyi Viterbo przez korpus okupacyjny francuski i ściągnięcia onego do Civitavecchia, coby rychłe jego odwołanie zapowiadało. Pogłoski te coraz się bardziej rozpowszechniają i potwierdzają. Obawy przez to wywołane znalazły odgłos także w samym Watykanie. Dowiaduję się z dyplomatycznego źródła, że kardynał Antonelli właśnie dopiero co wystosował do mgra Chigi nuncyusza w Paryżu obszerną notę, w której rozważa dzisiejszą sytuacyą wewnętrzną państwa papieskiego, tudzież we Włoszech. Zapewniają mię, że sekretarz stanu użył w tem piśmie całej biegłości dyplomatycznej i zręczności rozumowania. Pierwsza część noty obejmująca pogląd na wewnętrzne stosunki Rzymu jest nierównie krótszą; w drugiej, najważniejszą stanowiącej stronę tego dyplomatycznego dokumentu, kardynał zastanawia się nad obecnem położeniem Włoch, nacechowanem najwyższą anormalnością i tymczasowością, maluje dobitnie agitacyę i knowania stronnictwa czynu, którego nauka otrzymana pod Mentaną opamiętać nie zdołała, i z tą wzmagającą się agitacyą, którą przykładami stwierdza, zestawia niepewność, chwiejność, bezsiłę gabinetu włoskiego, który gdyby się wyzuć nawet potrafił z wiarołomstwa i złej wiary, jakiej za urzędowania Rattazzego dał tak przekonywające dowody rządowi cesarskiemu i Europie całej, niemógłby się jednak pozbyć organicznej niemocy swojej i przy najlepszych chęciach powściągnąć zamachów, jakie lada dzień rewolucyoniści gotowi powtórzyć przeciw Rzymowi. Wobec podobnego stanu rzeczy nuncyusz powinien stanowczo i naglaco zwrócić uwagę rządu cesarskiego na niewczesność powtórnego cofnięcia korpusu okupacyjnego, który jest w tej chwili jedyną rękojmią porządku nie tylko rzymskiego i włoskiego, ale oraz europejskiego, i w oczach całego świata katolickiego utrzymuje powagę, tradycyjną misyą i opiekuńcze pierwszeństwo Francyi. Kardynał upoważnia nareszcie nuncyusza do odczytania i zostawienia odpisu tej noty margrabiemu Moustier. Pamiętają wszyscy, iż przed pierwszem opuszczeniem teritoryum papieskiego w 1866, kardynał Antonelli podobną notę przesłał do Paryża, co wszakże nieprzeszkodziło wykonaniu konwencyi wrześniowej. Gdy jednak tą razą rząd francuski nie zobowiązał się w podobny sposób, przynajmniej publicznie, dwór rzymski żywi nadzieję, iż jego przedstawienia skuteczniejszemi się okażą, osobliwie, gdy mają za sobą powagę świeżego doświadczenia i niedalekiej przeszłości.

W dyplomatycznych kołach tutejszych zapewniają, iż odwołanie hr. Sartiges głównie spowodowane było przegraną jego w sprawie arcybiskupa paryskiego. Cesarz Napoleon polecił mu był dołożyć wszelkich starań i nieszczędzić żadnych środków, aby koniecznie ksiądz Darboy otrzymał purpurę na pierwszym konsystorzu kardynalskim. Dowiedziawszy się, że w liczbie nowych kandydatów dostojnik się ten nie znajduje, podczas gdy znany przeciwnik cesarski msgr Mérode ma być przyozdobiony godnością kardynalską, rozgniewał się mocno i napisał do hr. Sartiges list własnoręczny, w którym wyrzuca mu, że od pewnego czasu zbyt się ściśle i jawnie związał z dworem, przy którym jest uwierzytelniony; odwołuje go zatem natychmiast i wyraża nadzieję, iż następca jego margr. Banneville lepiej potrafi odpowiedzieć „widokom i życzeniom swego monarchy.“ List ten, który hr. Sartiges usiłuje pokryć milczeniem, przeraził go jak grom, ile że nie przypuszczał nawet możebności swego odwołania i również jak publiczność mniemał, iż stanowisko jego w Rzymie nie było nigdy tak silnem i tak trwałem. Wtajemniczone w stosunki ambasady francuskiej osoby dodają, że do tak dotkliwego dla dla ambasady rezultatu przyczynił się niepomału były pierwszy sekretarz i *chargé d'affaires* w Rzymie podczas rewolucyi październikowej p. Armand, niedawno mianowany hrabią przez Papieża w nagrodę za tak przychylne rządowi papieskiemu raporta, jakie słał do Paryża w ciągu ostatnich wypadków, a którym rząd ten zawdzięcza powtórną interwencyą francuską. Raporta te i całe *interim* z takim blaskiem sprawowane, nie dawały, jak powiadają, spokojności ambasadorowi, który cały ten czas popisywania się z dyplomatycznym talentem swoim musiał z wyższego rozkazu przepędzić we Francyi. Wróciwszy do Rzymu, jawną niechęć okazywał sekretarzowi swemu i począł się starać o jego odwołanie w Paryżu, lękając się powtórnego *interim*, coby go bardziéj jeszcze zaćmiło. Wstępując jednak w ślady sekretarza jął odgrywać rolę serdecznego stronnika Stolicy świętej, zapominając o tem, że osobliwa tylko opieka Cesarzowej dozwoliła była hr. Armandowi złożyć dwuznaczność jakiej Napoleon III wymaga od swoich przedstawicieli i tak otwarcie stanąć w październiku po stronie papieskiej a przeciw Włochom. Hr. Armand zaś uzyskawszy wnet po odwołaniu swojem i zawsze dzięki Cesarzowej wyższy stopień ministra pełnomocnego, nie zapomniał, jak powiadają, dawnemu swemu naczelnikowi zabiegów przeciw sobie czynionych, i skłonił Cesarza do nadania hr. Sartiges godności senatorskiej, jakiej gorąco pragnął, nie myśląc wszakże, iż go pozbawi poselstwa, o które stał jeszcze więcej. Nominacya margr. Banneville bardzo się podobała w Watykanie, nie tylko dla tego, iż dyplomata ten zaszczytnie tam się dał poznać, sprawując urząd sekretarza przy ambasadzie rzymskiej, ale przezto także i najbardziej, iż podpisał traktat w Zürich, i że upatrują, niewiem czy słusznie, w nominacyi jego jakoby początek powrotu do owego zapomnianego traktatu. P. Sartiges niebawem Rzym opuści. Następca zaś jego przybędzie ostatnich dni września.

Obóz pod Rocca di Papa ma być zwiniętym jutro dla dotkliwego chłodu w tak wysokiej strefie. Dowiadujemy się o nowym dekrecie wygnania wydanym przeciw pewnemu Polakowi zamieszkałemu w Rzymie, kapitanowi zasłużonemu. Powód tego wygnania niewiadomy.

Kraków 5 września. Otrzymaliśmy dziś ze Lwowa następujące pismo o klubie posłów bez wymienienia, którzy do niego należą:

Posłowie, którzy się zawiązali w klub ściślejszy, przyjęli

Program

następującej treści:

Program nasz zamknąć można w dwóch wyrazach: wolność i narodowość. Wolność: we wszystkich stosunkach życia politycznego, społecznego i ekonomicznego; Narodowość: zabezpieczona samorządem krajowym, rozwijanym w coraz większą pełnię.

Będąc częścią tylko narodu polskiego, nie możemy wchodzić dobrowolnie w takie związki, któreby przesądzały przyszłość całego naszego narodu. Lecz strzegąc praw jako oddzielnej w państwie indywidualności historyczno-narodowej, będziemy na drodze prawnej starali się zdobywać dla kraju naszego samorząd narodowy w coraz szerszych granicach, aby narodowość nasza mogła się rozwijać, społeczność rozbita zjednoczyła się i urządziła, słowem: abyśmy spełnili posłannictwo naznaczone koleją losów dla tej części naszej ziemi i otworzyli dla całego narodu drogę do lepszej przyszłości, która ściśle jest złączona z dobrem monarchii rakuskiej.

Albowiem w skutek ogólnego położenia rzeczy dobro i przyszłość nietylko naszego kraju w szczuplejszem tego słowa znaczeniu, ale całego naszego narodu, złączone są ściśle z pomyślnością monarchii rakuskiej, czyli z dobrem wszystkich ludów państwo to składających, a zagrożonych, równie jak nasz naród, przez dwie sąsiednie potęgi wojenne i zaborcze.

Wolność i narodowość tak nasza jak każdego z narodow zagrożonych przez Moskwę i Prusy, muszą szukać bezpieczeństwa w związku wspólnym pod rządem jednej dynastyi. Dlatego tym silniej nas obchodzi urządzenie, pomyślność i potęga państwa rakuskiego.

Ustawy zasadnicze z 21 grudnia 1867 r. dla niewęgierskich krajów monarchii, nie uwzględniły słusznych żądań kraju naszego, zapoznały wiele ważnych jego potrzeb, naruszyły prawa naszej indywidualności narodowej. Dlatego będziemy się starali przeprowadzić zmiany w tych ustawach zasadniczych, a usiłując otrzymać dla kraju naszego samorząd narodowy i rozwijać go coraz szerzej, dążyć będziemy do urzeczywistnienia wszystkich jego warunków, z których tu główniejsze wymieniamy:

1) Wybór posłów na sejm krajowy i delegacyi sejmowej do Rady państwa powinien być niezależny i wolny od wszelkiego wpływu władz i ciał reprezentacyjnych zakrajowych, a jedynie sejm powien mieć prawo oznaczania ustawą krajową sposobu tych obu wyborów. Odwoływanie się sejmu krajowego do innej reprezentacyi w wyjątkowy sposób wybranej, niszczy niezależność reprezentacyi krajowej.

2) Do zakresu działania sejmu krajowego oprócz spraw prawodawczych już mu przyznanych, należeć jeszcze powinny:

a. całe ustawodawstwo co do szkół.

b. ustawowodawstwo cywilne i karne, gdyż zastósowane być winno do krajowych stosunków społecznych i ekonomicznych.

c ustawy urządzające sądownictwo i władze administracyjne.

3) Język polski powinien być językiem urzędowym w sejmie, w sądownictwie i administracyi, wykładowym we wszystkich szkołach i uniwersytetach, pozostawiając mowie ruskiej swobodę rozwijania się i kształcenia.

4) Zarząd szkołami krajowemi oddany być powinien władzom krajowym.

5) Dochody z kraju naszego ciągnione, obracane być winny przedewszystkiem na zaspokojenie potrzeb krajowych. Dopóki zaś kraj przez swoją reprezentacyę nie rozporządza swemi dochodami, uważany być musi za bezwłasnowolnego.

6) Kraj winien mieć własną władzę wykonawczą w zakresie mu przyznanym, odpowiedzialną przed sejmem, a przy boku monarchy oddzielnego ministra dla spraw krajowych.

We Lwowie 29 sierpnia 1868 r.

Na przedstawienie komitetu szkolnego w Lisowcach (powiat Zaleszczycki). Rada szkolna krajowa potwierdziła na posadzie nauczyciela w tamecznej szkole Piotra Martyńca.

Wiedeń 4 września. W sejmie dolno-austryackim w Wiedniu rozpoczęła się już dyskusya nad zmianą ordynacyi wyborczej i dotknięto tam przedewszystkiem następujących punktów. Jeden z posłów wniósł, aby wykreślić w nowym statucie głosy wirylne biskupów, gdyż podług konstytucyi z 21 grudnia 1867 r. ogłaszającej zupełne wszystkich wyznań równouprawnienie, także i superintendent protestancki lub rabin żydowski mogliby sobie rościć prawo do zasiadania w sejmie z głosem wirylnym. Postanowienie wniosku tego spo-

wodowała nieobecność arcybiskupa wiedeńskiego i biskupa z St. Pölten w sejmie dolnoaustryackim. Wydział atoli, któremu Izba poruczyła zatatwienie tej sprawy, postanowił odrzucić ów wniosek uważając go za niegodną sejmu szykanę przeciw duchowieństwu, gdyż w całym świecie— najwyższym dostojnikom kościelnym przyznane są głosy wirylne w parlamentach. Inny poseł domagał się zniesienia głosu wirylnego dla rektorów uniwersytetu; o kwestyi tej mówiliśmy niedawno i zgadzamy się w zupełności z wspomnionym wnioskiem, aby grono profesorów wybierało swych reprezentantów na sejmy krajowe. Podobnie — jak to uczynił poseł Krzeczunowicz w sejmie galicyjskim — jeden z posłów w sejmie dolno-austryackim wniósł, aby odtąd sejm sobie wybierał marszałka, zostawiając N. Panu potwierdzenie wyboru. Dotychczas bowiem N. Pan mianuje marszałków sejmowych.— Wszystkie te wnioski przekazano wydziałowi z trzech posłów złożonemu.

— Jak już wspomnieliśmy, minister rolnictwa hr. Alfred Potocki dał ucztę na cześć zgromadzonych obecnie w Wiedniu gospodarzy wiejskich z Niemiec. Pomiędzy zaproszonymi gośćmi znajdowali się ministrowie Beust, Berger, Brestel, Hasner, Taaffe, marszałek sejmu dolno-austryackiego baron Pratobevera, prałat Helferstorfer, hr. Edmund i Henryk Zichy itd. Minister rolnictwa wniósł toast za niemieckich gospodarzy i ich skuteczną działalność. Kanclerz baron Beust pijąc zdrowie gości, wyraził nadzieję, że wracając do swéj ojczystéj zagrody, żywe z sobą uniosą wspomnienie o postępie i rozwoju wolności i swobód, o zgodzie między ludem a rządem w monarchii austryackiéj. Wiceprezes zgromadzenia Washington wniósł trzechkrotny okrzyk: niech żyje! na ministra rolnictwa, który dziękując za tę owacyę radby ją raczéj kłaść na karb pięknego urzędu, jaki piastuje, aniżeli ją swojéj przypisać osobie. „Mojemu sąsiadowi z prawéj strony (baron Beust), który uznał konieczność utworzenia ministerstwa rolnictwa w Austryi, zawdzięczamy takowe. Urząd ministra rolnictwa w Austryi jest obowiązkiem miłym. Jeśli znowu tutaj przybędziecie, przekonacie się o gospodarskich postępach w Austryi, które tylko w drodze wolności osięgnąć można.“ Na téj przemowie skończyła się uczta.

— Minister spraw wewnętrznych Dr Giskra wybrany posłem na sejm dolnoaustryacki w miejsce Mühlfelda, nie złożył jeszcze mandatu w sejmie morawskim. Ponieważ równocześnie nie można być członkiem dwóch sejmów, przeto Dr Giskra jeden albo drugi mandat złożyć musi. Onegdaj oznajmił wyborcom swoim w Bernie, że prawdopodobnie będzie musiał porzucić krzesło w sejmie morawskim, gdyż obowiązki poselskie wymagają ciągłej obecności w miejscu, gdzie sejm obraduje, on zaś jako minister w Wiedniu bawić musi. Minister z łzami w oczach wynurzył żal swój z powodu tej alternatywy, w jaką go stawia obowiązek posła morawskiego i ministra; w sejmie wiedeńskim jedno z drugiem może pogodzić. Tylko dlatego może zdecyduje się złożyć mandat w sejmie morawskim, lubo go z Bernem tyle drogich wiąże wspomnień.

— Arcybiskup prażski i Biskupi czescy postanowili wyjątkowo brać udział w obradach sejmowych nad ustawą o dozorze szkolnym. Tak utrzymuje *Presse*; lecz wiadomość ta jest nieprawdopodobną, bo dowodziłaby niekonsekwencyi politycznej ze strony wspomnionych dostojników kościelnych.

— C. k. prokuratorya sądowa w Pradze hurtem konfiskuje dzienniki czeskie. *Nar. Pokrok, Nar. Noviny, Posel z Prahy* i *Hlas*, wczoraj naraz z niewiadomych powodów uległy konfiskacie. Na brak więc zatrudnienia prokuratorya tameczna użalać się nie może. Ale i sądy powiatowe nie mniejszą obarczone są pracą. Jeżeli w Pradze dzienniki prokuratorom spać nie dozwalają, to w powiatach meetingi ludowe znacznego do wytaczania procesów dostarczają materyału. I tak np. sąd powiatowy w Horicach prowadzi obecnie dwieście dziewięćdziesiąt i trzy śledztw przeciw 293 osobom o udział w znanym meetingu w Chlumie, a trzeba wiedzieć, że coraz więcej uczestników zgłasza się dobrowolnie do sądu prosząc o wytoczenie im śledztwa.— Podług telegramów do dzienników wiedeńskich, administracye zwyż wymienionych dzienników żałobnemi plakatami oznajmiły publiczności konfiskatę. Dowcipu tego zaprawdę niepojmujemy.

Już po napisaniu tych słów dochodzi nas wiadomość, że i dzisiejszy numer *Narodnich Novin* przez prokuratoryę zabranym został.

— W sejmie vorarlberskim w Bregencyi kilku posłów postawiło wniosek względem przesłania Cesarzowi adresu dziękczynnego, ministerstwu zaś wotum zaufania.

— Przed kilkoma dniami donieśliśmy w kronice za innemi dziennikami, że znana deklaracya posłów czeskich tylko przypadkiem ocalała wśród ogólnéj konfiskaty, jakiéj ulegają wszelkie objawy prasowe opozycyi czeskiéj. Przypadkiem tym miał być sen dyrektora policyi w Pradze barona Strauba, który przybywszy z Tyrolu w wilię ogłoszenia deklaracyi, strudzony podróżą, kazał się nie budzić,— tak że deklaracya przeszła bezkarnie. Otóż dyrektor policyi ogłasza w dziennikach całą tę wiadomość za pięknie ułożoną bajeczkę, gdyż przyjechał do Pragi w dwa dni przed wydrukowaniem deklaracyi i czynił, co mu z urzędu wypadało.

— Wielka księżna rosyjska Teresa Oldenburska całą zimę bieżącego roku przepędzi w Pradze i w tym celu najęła tam całą kamienicę na mieszkanie.

Królestwo Polskie.

Mosk. Wied. piszą z Wilna, że pogłoska o przygotowaniach do wydania rytuału katolickiego z rosyjskim tekstem, sprawdza się. Wiadomo, że sobór trydencki zlecił Papieżowi poprawne wydanie ksiąg kościelnych katolickich; na skutek czego, za czasów Piusa V zostały wydane *Mszał rzymski* (w roku 1570), obejmujący msze, i *Brewiarz rzymski* (w roku 1568), zawierający resztę obrządków kościelnych i w ogólności modlitwy obowiązujące księży katolickich; za czasów Klemensa VIII *Rzymski rytuał biskupi* (Pontificale romanum) w roku 1596, i za Pawła V *Rzymski rytuał dla Proboszczów* (Rituale romanum) w roku 1614. W ostatnim rytuale objęte są obrządki kościelne, oraz modlitwy i hymny podczas procesyi. Wszystkie rytuały rzymskie wydane są po łacinie i obowiązują we wszystkich szczegółach. Tylko w rytuale proboszczów wyłożone są pytania i odpowiedzi przy niektórych obrządkach, jako to: chrzcie i ślubie, czynione ustnie parafianom w ich języku; mała ta cząstka rytuału sporządzona była dotąd u nas w językach: francuskim, niemieckim, żmudzkim, łotyskim i polskim. Obecnie zamierzono wydać dla zachodniej Rosyi (Litwy) rytuał proboszczów (Ritual romanum) z przekładem kilku kartek polskich na język rosyjski. „Donoszą także — pisze pomieniona gazeta — że okrąg naukowy wileński przygotowuje nowe wydanie katechizmu rzymsko-katolickiego po rosyjsku, do którego dołączone zostaną dla uczni katolików w języku rosyjskim ogólne modlitwy w szkole i inne. Jakkolwiek mały będzie pomieniony modlitewnik, wszelako mógłby być upowszechniony pomiędzy ludem, gdyby wydany został oddzielnie, a nie jako dodatek do katechizmu. W każdym razie, ten modlitewnik zbyt mało posługiwać będzie do katolickiego nabożeństwa, jakkolwiek bezwątpienia potrzebny jest dla szkół. Zachodzi pytanie: skoro wydanie w języku rosyjskim ogólnych szkolnych i kilka innych modlitw katolickich nie spotkało przeszkód, jakież więc trudności zachodzić mogą w wydaniu dokładniejszych nabożnych książek katolickich, używanych przy dodatkowem nabożeństwie, naprzykład *Złotego Ołtarzyka*.“

— Urzędowy *Dnewnik Warszawskij* zwrócił uwagę na żydów w Polsce, upatrując w tym żywiole dogodne narzędzie rozstroju społeczeństwa polskiego. Wiadomo, jakim prześladowaniom ulegali starozakonni zawsze pod panowaniem rosyjskiem, że w samej Rosyi niewolno im było mieszkać, a na Litwie ograniczano ich pobyt, wreszcie za czasów Mikołaja kazano im tak na Litwie jak w królestwie kongresowem golić brody, nosić włosy strzyżone po europejsku, i zabroniono długich sukien, tudzież niewolno im było mieszkać w pobliżu granicy, a wreszcie porywano tłumami dzieci żydowskie, które oddawano na majtków. Usamowolnienie starozakonnych datuje się nie od jakich tam postanowień rządowych, lecz od ruchów warszawskich przed powstaniem, i nastąpiło ono obyczajem, nie prawem, na podstawie raczej społecznej niż prawnej. Pomimo bowiem kodeksu cywilnego, nie znającego różnicy wyznań, nie wolno było żydom bez szczególnego pozwolenia nabywać ziemi, albo trudnić się pewnemi zawodami. Sam jednak kodeks cywilny był już wielkiem ułatwieniem dla żydów w zbliżeniu się do polaków, i pod jego wpływem, jakoteż pod wpływem szkół publicznych, z których chociaż mała ilość starozakonnych korzystała, znalazły u znacznej części żydów, szczególniej w Warszawie przystęp obyczaje, a przeto i uczucia polskie. Dopiero po stłumieniu powstania zaczęły się na nowo wykluczania i prześladowanie. *Warszawski Dnewnik* napisał świeżo artykuł, z którego się pokazuje, iż rząd stawia żydom warunki, pod jakiemi przypuścić ich pragnie do równości, a nawet przyznać im pewne przywileje. Warunkami temi są na pierwszem miejscu: zrzeczenie się wszelkich sympatyj polskich i przyjęcie języka rosyjskiego.

Jak od upadku powstania r. 1863 głównem usiłowaniem rządu rosyjskiego jest rozbić do szczętu naród polski, nie tylko pozbawiając go języka, ograniczając go w wolności religijnej, starając się o jego zubożenie, lecz nadto tworząc różnicę między prowincyami przed i za bużańskiemi, a wreszcie dzieląc lud na narzecza, religię na obrzędy, tak i w tym planie utworzenia z żydów falangi dla rozbicia społeczności polskiej, widać jeden i ten sam systemat destrukcyjny. Rząd rosyjski podzielił już Polskę na narodowości: katolików tylko uznając za polaków, unitów jako rusinów za rosyan, litwinów za łotyszów, protestantów za niemców, tak również usiłuje utrzymać i rozwinąć żydowski żywioł jako odrębność nietylko kościelną lecz narodową, a teraz zamierza wcielić ich do wielkiej rodziny rosyjskiej. Oto wyjątki z artykułu *Dnewnika Warszawskiego* w tym przedmiocie:

„Żydzi gubernij nadwiślańskich, stanowiąc dość znaczną masę ludności, i skupiając w swych rękach bogactwa i kapitały, przedstawiają taką siłę, jakiéj nie można pozostawić bez uwagi. Drogą odpowiednich środków, możemy postawić ich w najkorzystniejszych warunkach w ich duchu, a zarazem nabyć w ich osobie obywateli godnych zaufania i sprzyjających interesom rosyjskim. Lecz przy urzeczywistnieniu tego zadania, powinny być brane w rachubę nietylko ogólne warunki, lecz i wieloliczne szczególności dotyczące wyłącznie żydów, jak naprzykład ich stosunek do ludności polskiéj, ich wiara, sposób życia, charakter, skłonności, zdolności itp.

„Przechodząc ze sfery ogólnych założeń do szczegółów, zdaje się nam, że przy rozwiązaniu żydowsko-polskiéj kwestyi, najgłówniejszéj i pierwszéj z kolei, staraniem rządu i społeczeństwa powinno być o ile można największe oddzielenie dwóch żywiołów tego kraju: — polskiego i żydowskiego. Lecz oddzielając żydów od Polaków, nie powinniśmy pozostawiać ich jako siłę neutralną; przeciwnie, usiłowania nasze powinny być skierowane do tego, żeby uczynić solidarnemi nasze i ich interesa, i w naturalnym biegu historyi, zjednać sobie ich sympatye.

„Jednym z najszlachetniejszych środków dla osiągnięcia tego celu, powinno być wychowanie młodzieży żydowskiéj w ściśle oznaczonym kierunku; urządzenie szkół na nowych odpowiednich celowi podstawach, będzie nowym krokiem dla wyprowadzenia na jaw kwestyi żydowsko-polskiéj. Postaramy się dowieść dokładności naszéj myśli.

„O ile żydzi sympatyzowali z powstaniem z 1831 r. wiadome jest wielu; potwierdzają to i sami Polacy. Lecz rząd rosyjski nie skorzystał z tamtoczesnych okoliczności, i niestety pozostawił wychowanie żydów pod bezpośrednim polskim wpływem. Rok 1831 nauczył Polaków, że z żydami trzeba zacząć nową taktykę; puszczono w bieg „jedność, braterstwo.“ Starzy, poważni ludzie śmiali się z tych frazesów pustych, lecz młodzież unoszona była przez nie. Spolaczenie żydów, szczególnie w Warszawie, dzięki zręcznym działaniom Polaków, dosięgło wielkich rozmiarów. Przetłómaczona została na język polski biblia i modlitwy; wychodziła polsko-żydowska gazeta; w domach modlitwy mówione były kazania w języku polskim i w polskim duchu; pozwolono żydom trzymać sługi polskie, dla wprowadzenia języka polskiego do codziennego życia żydów. Polacy prowadzili swą sprawę milcząc, dopóki rokosz z 1863 r. nie położył końca takiemu porządkowi rzeczy. Polacy zostali poskromieni a spolaczeni żydzi rozczarowali się w swych nadziejach. Ruski rząd przedsiębierze teraz rozmaite środki dla zrównania tutejszéj prowincyi pod wszelkiemi względami z cesarstwem, lecz takich reform, które specyalnie dotyczyłyby żywiołu żydowskiego na ziemi polskiéj, dotąd wprowadzono bardzo mało. Z tego możnaby wnosić, że rząd patrzy na wszystkich mieszkańców nadwiślańskich gubernij z jednego punktu zapatrywania się i jednakowemi środkami stara się wprowadzić język rosyjski i rosyjskie prawa, tak do życia Polaków, jak i do życia żydów.

„W takim razie, w planach przekształcenia zawierałaby się wielka omyłka. Kto choć cokolwiek obznajmiony jest z historyą, sposobem życia i charakterem tych dwóch narodowości, zapewnie zgodzi się, że pomiędzy niemi jest cała przepaść, a dla tego na wyż wspomnione dwie narodowości, należy działać różnemi środkami. Polacy mają swoją mniéj więcéj osobną historyę, swe tradycye, pomniki swych bohaterów i nakoniec swój własny język i literaturę. Dla tego tu przy wprowadzeniu nowego porządku, na każdym kroku spotykają się trudności, i jeżeli jest nadzieja na zupełne zruszczenie nadwiślańskiego kraju, to chyba w odległéj przyszłości.“....

Tu naturalnie powstaje organ rosyjski przeciw prześladowaniu żydów przez dawne rządy, i tak pisze:

„Żydzi — rzecz inna! Dla nich nie było nic przyjemnego i rozkosznego w dawnéj Polsce szlacheckiéj. Dla nich polszczyzna stanowi bardzo gorzkie wspomnienie przeżytych dawnych lat. Sama ta okoliczność, że polscy żydzi dotąd nie przyswoili sobie do domowego użytku języka polskiego, kiedy wszyscy żydzi zachodniéj Europy i pół wyspu krymskiego, mówią językiem swego kraju, stanowi jawną protestacyę przeciw roszczeniom Polaków, i dowód, że żydzi nigdy nie uważali i nie mogli uważać Polski za swą ojczyznę. W istocie, w częściach Polski przyłączonych do Austryi i Prus, gdzie rządy od samego początku starały się wprowadzić język niemiecki i cywilizacyę niemiecką, żydzi nigdy się nie sprzeciwiali i chętnie przyłączyli się do nowéj rodziny, zapominając swą przeszłość. Dla czegóż ma zwlóczyć Rosya z nabyciem sobie 900,000 wiernych obywateli? Trzeba tylko szczerze wziąć się do téj sprawy. Żydzi polscy są surowym materyałem, z którego można ulepić jaką się podoba formę. Dotąd nie przyjęli żadnéj cywilizacyi. Nie mogą jednak na dal pozostać w dawnéj swéj odrębności i być osamotnionymi, i każdy z nich zgodzi się, że dla nich daleko lepiéj, i korzystniej przyswoić sobie żywą, potężną ruską narodowości, niż kończącą swój wiek polską. Potrzeba im tylko dać popęd, dalej pójdą już sami, nietylko siłą energii, lecz i wewnętrznym pociągiem.

Pytanie zależy tylko na tem: *jakiemi środkami należy działać na polskich żydów.*“

W dalszym ciągu tego urzędowego artykułu znajdujemy wzmiankę o usiłowaniach Mikołaja, aby na Litwie zaprowadzić język rosyjski między żydami przez rosyjskie szkoły rabinów i tłomaczenie ksiąg kościelnych żydowskich na język rosyjski. Teraz zamierza rząd rosyjski z pomocą żydów po moskiewsku wychowanych, zmoskwicić całą ludność starozakonną w Królestwie Kongresowem. *Dziennik Warsz.* tak pisze o tych zamiarach rządu:

„Zachodzi pytanie, jeżeli w samem cesarstwie, gdzie zakłady naukowe są całkiem rosyjskie i ludność rosyjska, rząd uznał za właściwe założyć osobne zakłady naukowe żydowskie, dla czegoby nie miał założyć takich samych szkół w Królestwie Polskiem, gdzie łączenie dzieci żydowskich z chrześciańskiemi jest tem samem co łączenie żydów od samego niemowlęctwa z polakami? Jakim sposobem można spodziewać się zruszczenia żydowskiego chłopca, znajdującego się w kole dzieci polskich od ośmiu lat wieku? Jakim sposobem można spodziewać się, żeby nauczyciel polak, wykładający z rozkazu język rosyjski, starał się obudzić w żydowskim chłopcu miłość do *rusynizmu*, przy historycznem, szczególnie przy teraźniejszem utajonem, a niemniej silnem nieusposobieniu do wszystkiego co rosyjskiego? Należy dodać, że urządzenie szkół żydowskich w guberniach nadwiślańskich, byłoby daleko łatwiejszem i skuteczniejszem, niż było przed dwudziestu laty w zachodniej Rosyi, dla tego, że natenczas rząd niemając żydowskich nauczycieli, którzyby ukończyli kurs nauk w jakimkolwiek zakładzie naukowym, musiał z konieczności zadawalniać się żydami autodydaktykami, którzy długi czas przeszkadzali rozwojowi żywiołu rosyjskiego w młodzieży żydowskiej. Tymczasem teraz rząd w tym celu może wybierać młodych pedagogów, z tych co ukończyli kurs nauk w szkołach rabinów, które zdołały już przynieść pożytek w sprawie ukształcenia i zruszczenia swych współwyznawców, jak okazuje się z odezwy p. Postelsa, który w 1864 r. zwiedzał szkoły żydowskie w północno i południowo-zachodnich guberniach.

„Rozumie się samo przez się, iż w systemie wykształcenia młodzieży żydowskiej, na pierwszym planie powinny być elementarne szkoły żydowskie. Niemniej takie szkoły dla polskiej żydowskiej młodzieży nie istniały prawie, chociaż w kraju tutejszym były ogólne szkoły elementarne, utrzymywane kosztem ludności miasteczek i miast. Ale oprócz niedogodności tych szkół dla żydów z politycznego stanowiska, jak już wspomnieliśmy, dzieci żydowskie rzadko do nich uczęszczały z dwóch przyczyn: 1) dla tego, że żydzi nie byli usposobieni powierzać wychowanie swych dzieci katolickim nauczycielom; i 2) dla tego, że dzieci żydowskie nie znając języka polskiego, w którym były wykładane wszystkie przedmioty, usuwały się od szkół. Były przykłady, że w miastach ludność żydowska stanowiąca 75%, płaciła 75% ogólnej sumy na utrzymanie szkoły, a tymczasem uczęszczało do niej dzieci żydowskich 5%.

„Po wykonaniu ukazu z d. 30 sierpnia 1864 r., pozwalającego gminom żydowskim oddzielić się od ludności katolickiej i utrzymać swoim kosztem szkoły elementarne, miejscowa władza szkolna, prawdopodobnie widząc niedogodności ogólnych szkół elementarnych dla ludności żydowskiej z powodu wyżej przytoczonych przyczyn, pomaga zakładaniu osobnych szkół żydowskich. Fakta dowiodły całej wagi takiego środka, albowiem w miastach gdzie uczęszczało do ogólnych szkół elementarnych 5 do 6 dzieci żydowskich, obecnie w nowo założonych szkołach żydowskich uczęszcza 70 do 80 uczniów. Szkoda, że żydom tylko dozwolono, a nie włożono za obowiązek posiadanie własnych swych szkół. Takie postanowienie mogłoby mieć wielki wpływ na ukształcenie dzieci licznej fanatycznej ludności żydowskiej, sekty chassydów. Przytem, w istniejących szkołach żydowskich zajmują posady ludzie, którzy kształcili się nie w rosyjskich zakładach naukowych, lecz którzy skończyli kurs nauk w trzech klasach, a nawet w tej liczbie są zpolaczeni żydzi, wychowańcy byłej warszawskiej szkoły rabinów.

Należy wspomnieć, że mówiąc o konieczności osobnej szkoły żydowskiej, wcale nie myślimy zaprzeczać żydowskiej ludności uczęszczania do średnich i wyższych zakładów naukowyczieh, gd bezpośredni nadzór rosyjskiej zwierzchności i wykład wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim, usuwa wszelką obawę spolaczenia, a wykład religii starozakonnej może zaspokoić ich uczucie religijne.

Żeby nadać żydowsko-rosyjskiemu wychowaniu w guberniach nadwiślańskich większy rozwój, niezbędnem jest założyć w Warszawie szkołę rabinów na wzór dwóch wyżej wspomnionych, rozumie się z usunięciem wad, jakie się w nich ukazały. Podobna szkoła w Warszawie, przyniosłaby niewątpliwą korzyść; przysposobiłaby dobrych pedagogów, których uczuwa się wielki brak, i dostarczyłaby ludności żydowskiej uczonych rabinów, przejętych rosyjskim kierunkiem. Przeszłość wykazała, jaki szkodliwy wpływ mieli polscy rabini i kaznodzieje na społeczeństwo żydowskie podczas rokoszu 1863 r. Przytem należy dodać, że jeżeli w miastach rabini stanowią obrońców polskiej propagandy, w małych miasteczkach są do najwyższego stopnia nieokrzesani. Kiedy istniała w Warszawie szkoła rabinów, to każdy przysposabiający się na rabina musiał przedtem zdać egzamin w szkole rabinów. Od czasu zwinięcia tej szkoły w 1863 r. egzamina zdawane są przed rabinami gubernialnymi. Lecz ponieważ *synowie Izraela* (według wyrażenia *Talmudu*), są *łaskawcami* i *dziećmi łaskawców*, egzamina te istnieją tylko dla formy, albo wcale nie istnieją. Tylko szkoła rabinów mogłaby usunąć podobny nieład i przygotować na przyszłość obrońców sprawy rosyjskiej w tutejszym kraju.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 września. Wczoraj wieczór przybył tu z Wiednia Namiestnik kraju naszego hr. Agenor Gołuchowski, i stanął w pałacu Spiskim. W dworcu kolei przyjmował go radzca dworu i naczelnik powiatu p. Possinger. Prezydent miasta Dr Dietl zatrzymany u siebie na wsi chorobą, nie mógł przybyć dla powitania p. Namiestnika. Dziś hr. Gołuchowski zwiedzał różne tutejsze zakłady i instytucye oraz kościół katedralny. Wieczorem odjechać ma do Lwowa.

— Dziś rano przejechała przez Kraków z Czerniowiec do Wiednia W. księżna Olga, żona W. ks. Michała Rosyjskiego (Cecylia księżniczka badeńska) jadąc z Krymu i Besarabii. Podróżni jadący tym samym pociągiem kolei galicyjskiéj, co pomieniona księżna, wielce zdziwili się, że przez całą drogę nigdzie na stacyach nie dzwoniono na znak do wsiadania ani też lokomotywa zbliżając się do stacyi, nie dawała znać o sobie gwizdem. Jeżeli pomieniona księżna rosyjska chciała, żeby jéj nie przerywano snu gwizdem i dzwonieniem, to był na to sposób: nająć sobie osobny pociąg.

— Otrzymaliśmy dopiero dzisiaj 5go doniesienie z Magistratu o cenie pieczywa na miesiąc wrzesień według deklaracyi tutejszych piekarzy. Cenniki te nigdy nas nie dochodzą przed zaczęciem miesiąca, jak to być powinno, a przeto nie obowiązują na cały miesiąc. Kto bowiem dziś wieczór dowie się o cenie, ten dopiero jutro będzie mógł do niéj się zastosować. Wszelako cenniki te i dobrowolne deklaracye piekarzy, nie zawsze bywają w rzeczywistości przestrzegane, i nie powinny uwalniać od kontroli.

Na miesiąc wrzesień obowiązali się wypiekać najtaniéj:

chleb pszenny: Chęciński przy ulicy Długiéj, Merkert przy ulicy Szczepańskiéj i Wątorski przy ulicy Mikołajskiéj — za 1 cent $3\frac{1}{2}$ łuty wied.;

chleb żytni: Chęciński przy ulicy Długiéj, Łysakowski przy Targowisku drzewa na Kleparzu — za 1 cent 5 łutów wied.;

bułki przednie: Pindelski przy ulicy Floryańskiéj — za 1 cent $2\frac{1}{3}$ łut. wied.

bułki zwyczajne: Bartl przy ulicy Szewskiéj, Chęciński przy ulicy Długiéj, Racięski przy ulicy Pijarskiéj — za 1 cent $3\frac{1}{4}$ łut. wied.;

chleb parowy Barucha: 1 funt $6\frac{1}{2}$ cent.;

chleb prądnicki i *pędzichowski*: 1 funt $6\frac{1}{2}$ cent.

— N. Cesarz Ferdynand przeznaczył na ukończenie wewnętrznego urządzenia kościoła w Starym Żmigrodzie (powiat Krośnieński) 300 złr. i na sprawienie organów w Mużyłowicach (powiat Jaworowski) 200 złr.

— Donoszą nam z Wieliczki, że bawiące tam towarzystwo dramatyczne pod zarządem p. Miłosza Sztengla ukończyło właśnie szereg przedstawień z zadowoleniem publiczności miejscowéj i okolicznéj, i stamtąd udaje się do Cieszyna na Szląsk, gdzie niepamiętają sceny ojczystéj.

— Od d. 1 września opłata listowa do Belgii wynosi 10 centów za list pojedynczy, a za list nie frankowany z Belgii przybyły, 20 cent. Od próbek towarowych i druków opłata wynosi po 3 centy za każde $2\frac{1}{2}$ łutów celnych.

— Komisarz z Komitetu urządzającego w Warszawie, na narzekania jednego z obywateli, któremu wieś według ostatnich ukazów „urządził“, a który ośmielił się powiedzieć, że w postępowaniu jakiego doznał, nie ma ani prawa ani sprawiedliwości, odrzekł z zupełną zimną krwią: „Bo też to nie jest ani prawo, ani sprawiedliwość, to reforma“. Jakaż to wyborna definicya reform moskiewskich w Polsce!

Polak który zastępował przez czas niejaki naczelnika pewnego powiatu, dodany został jako pomocnik Moskalowi mianowanemu gubernatorem w tej gubernii. Widząc nieukontentowanie, rzecze mu ten dobrodusznie: „O cóż ci chodzi, wszak będziesz wszystko robił jak dawniej, a nawet nie w jednym ale w wielu powiatach“. — A cóż będzie robił p. gubernator?— spytał pomocnik.— Ja? rzekł z powagą pierwszy, no, ja sobie będę gubernatorem.— Jakaż to wyborna charakterystyka nasłanych na kraj Moskali!

Pewien gruby jegomość, mając pozwolenie na laskę, jak się ma gdzieindziej pozwolenie na broń, chodził z grubym kijem. Zatrzymuje go policyant w Warszawie i pyta: co znaczy taka gruba laska? — Jaki pan, taki kram — rzekł jegomość — pan gruby, to i kij musi być gruby.— Wam *dołżno* (wolno) być grubym, ale *nielźa* (niewolno) nosić grubej laski — odpowiedział policyant i zabrał laskę. Czy pana Girardina zadowolniłaby taka wolność moskiewska?

— Zdarza się nam nieraz, to w urzędowych nominacyach, to na biletach wizytowych, to w obcych dziennikach w spisie gości hotelowych lub kąpielnych napotykać rozmaite dziwactwa, jakiemi, obcéj modzie hołdując, właściciele nazwisk czysto polskich, przy stroić je usiłują. Nie mówimy już o przyczepianiu do polskich nazwisk z niemiecka *von* lub z francuska *de*,— nie napotkaliśmy, rzecz szczególna, nigdzie dotąd angielskiego *of* albo włoskiego *di*,— bo to stało się tak pospolitem, iż przestało niemal razić, chociaż świadczy, iż kto się tak pisze, ten stracił poczucie swojego polskiego nazwiska. Ale różne inne dodatki i przyrostki wchodzić zaczynają w modę: to przyłączają do nazwiska nazwę herbu, wiążąc ją z nazwiskiem, to dają herb na końcu, jakby to była nazwa dziedzictwa, to przydzielają tytuł „Ritter“ co znaczy po prostu „szlachcic“, to z nazwiska swojego robią sobie imie rodowe przez odrzucenie „ski“ albo i wiele innych zmian robią niezgodnych z duchem języka, z historyą, z obyczajem — i częstokroć z prawdą.

— **Z pod Tatry** 2go września.

(*K. M.*) U stóp Karpat leży na stronie węgierskiej w komitacie Orawskim dolina, z lasów i polan żyznych złożona, stykająca się z górami i lasami do parafii Chochołowskiej należącemi w starostwie Nowotarskiem, Orawice zwana, w kształcie trójkąta niemal 8000 morgów obejmująca, dokoła górami wysokiemi obwiedziona. Jest to miejsce urocze, oko i duszę niepojętem uczuciem i zachwytem bawiące, i może niema drugiej piękniejszej okolicy. Dolinę przeżyna spory i bystry strumień wody. Orawice są majętnością po części hr. Zichy - Zicsy, w większej zaś części miasteczka Twardoszyna. Ci dwaj właściciele przez ugodę wzajemną zamienili między sobą wielkie obszary lasów. Aby tę ugodę dla obu stron pomyślną i korzystną uczcić i uczynić pamiętną, miasteczko Twardoszyn dało ucztę bardzo sutą i świetną na dniu 27 sierpnia na przepysznej polanie Bystra, obok kościołka w Orawicach w urządzonym w tym celu z desek obszernym budynku z salą do tańca, jadalnią i kuchnią. Ucztę poprzedziło nabożeństwo w ozdobnym kościołku. X. Krzystowczyk proboszcz twardoszyński zaintonował: *Te Deum* a potem odprawił mszę św., podczas której kapela doborowa przegrywała pieśni razem z ludem śpiewającym. Na tem nabożeństwie niezmierna liczba osób różnego stanu znajdowała się. Około 2giej posiadano do stołów, a w czasie obiadu kilku gości miało przemowy. Najprzód przemówił po słowacku *Vice-Comes*, podstarości; potem po madiarsku miał długą i dobitną mowę X. proboszcz twardoszyński, i w niej wyłuszczył powody owego licznego zebrania i uczty; przemówił także po madiarsku *Supremus Comes*, starosta orawski p. Smrecsanyi. Dalej wystąpił naczelnik z Terścieny i przemówł po polsku, dość gładkim i zrozumiałym językiem za narodem polskim uciemiężonym, a szczególnie, jak polityka zaborcza sąsiadów niewinną Polskę rozerwała i długie czasy uciskała, a dotychczas na północy dzieci jej tyranizować nie przestaje. Mowę tę przyjęło całe grono gości oklaskiem i donośnym okrzykiem: *Elien!* Niech żyje Polska! Po tej mowie wystąpił jakiś młody polak nieznajomy w okolicy, i na odwet po polsku piorunująco także politycznie odpowiedział, lecz niepotrzebnie wtrącił do mowy swojej, że nie dość, jak księża uczą, modlić się tylko, gdyż trzeba czynu i pracy. Temi słowy mocno się goście obrazili tak świeccy jak i duchowni, i głośno na to sarkali, gdyż każdy chrześcianin doskonale wie i doświadczenie posiada, iż księża nie uczą, aby się tylko modlić a nie pracować, owszem mocno w lud wpajają, że wiara bez uczynków jest martwa, jakoteż *ora et labora et Deus dabit omnia bona.* W końcu pewien obywatel sędziwy z miasteczka Twardoszyna, gospodarz całą ucztą kierujący, rozpoczął długą mowę po słowacku, i całą niemal godzinę ją prowadził, przez co znudził gości.

Podczas obiadu kapela różne przegrywała melodye, a z moździeży strzelano, aż się góry trzęsły i nawzajem sobie echami odpowiadały. Po obiedzie przeszli goście do sali i tam rozpoczęły się narodowe tańce, przyczem także i mazura niezaniebano. Pod wieczór wszyscy się rozjechali. I tak zakończono zabawą akt ugody dwóch właścicieli gór i lasów, dla pamięci i utrwalenia zażyłości.

— D. 29 sierpnia umarł w Baden-Baden na karbunkuł, profesor Schönbein z Bazylei, słynny chemik, który odkrył ozon i wynalazł bawełnę strzelającą. Liczył on lat 69.

— Dotychczas próbowano tylko na parowcach amerykańskich ogrzewać kotły naftą i przekonano się, że na małych szczególniéj statkach puszczających się w daleką podróż, nafta ma tę wyższość od węgla, iż mało zajmuje miejsca. Jednakże wzgląd na bezpieczeństwo wstrzymuje statki parowe od posługiwania się naftą. D. 27 sierpnia próbowano we Francyi ogrzewać lokomotywy naftą i skutek okazał się być bardzo pożądany. W miarę zwiększenia się produkcyi nafty nastąpi może rozpowszechnienie jéj jako materyału opałowego.

— W ostatnich dniach sierpnia pruszył śnieg przez trzy godziny w Braemar w Szkocyi i na wielu miejscach leżał niestopiony do nazajutrza.

— Jedną z tajemniczych postaci, które fantazya przybrała w najjaskrawsze barwy we Francyi a ztamtąd i po całej Europie się rozeszły, jest „człowiek o żelaznej masce“ w drugiej połowie 17go wieku. Mnóstwo domysłów, kto mógł być owym więźniem, wziętych było za przedmiot badań historycznych, nie mówiąc już o powieściach i dramatach osnowanych na tle tajemnicy. Dotychczas jednak nie wykryto ani nazwiska ani stosunków tego więźnia stanu, który pod „żelazną maską“ oblicze swoje ukazywał. Bibliotekarz w Orleanie Loiseleur przytacza teraz w *Revue cotemporaine* wszystko co mógł o tej tajemnicy pozbierać i swój sąd wydaje o podaniach i domysłach. Przedewszystkiem zaś wyjaśnia, że nie było „żelaznej maski“, lecz aksamitna, którą w Wenecyi obowiązani byli nosić więźniowie stanu, gdy wychodzili na przechadzkę, aby ich nikt niemógł poznać; że zaś we Francyi użyto tej maski raz jeden dla więźnia, o którym mowa, przeto maska ta, przedmiot podziwu, wziętą była za maskę żelazną. Usiłowano następujące osoby wykryć pod żelazną maską: patryarchę Arwediksa, hr. Vermandois, syna ubocznego Ludwika XIV, księcia Beaufort, księcia Monmouth, drugiego syna Cromwella, Fouquet, hrabiego Matthioli ajenta mantuańskiego, nakoniec brata Ludwika XIV. Autor najwięcej zajmuje się dwoma ostatnimi, jako najwięcej prawdopodobieństwa przedstawiającymi. Matthioli nie był jednak skrycie uwięzionym, umarł on około r. 1687 i położono na grobie jego kamień. Matka Ludwika XIV miała kilkoro dzieci, i niewiadomo, co się z niemi stało, lecz niema żadnego domysłu, aby jedno z nich było trzymane w więzieniu do śmierci. Saint-Mars gubernator rónych więzień stanu, a wreszcie Bastylii, miał pod swoim bezpośrednim dozorem kilku szczególnie strzeżonych więźniów stanu, jak Fouquet, Lauzun, Matthioli, a że przenosząc ich do Bastylii pojedynczo, dawał im czarne maski na twarz, przeto urosła powieść o żelaznej masce. Autor zbija twierdzenie, jakoby człowiekowi z maską żelazną oddawano wielkie honory, gdyż z pamiętnika jednego z podwładnych oficerów komendata Saint- Mars okazuje się, że człowiek z żelazną maską nie odbierał żadnych honorów i nie był lepiej traktowany od innych więźniów, a trzymany był na trzeciem piętrze wieży La Bertaudière i tam umarł r. 1703. Pochowano go pod imieniem Marchiali i akt zejścia jego istnieje dotąd. W wieży owej trzymano zwykle szpiegów politycznych. Jako chorowitemu, pozwalano mu często używać przechadzki pod warunkiem, że będzie nosił maskę i z nikim nie zamieni jednego słowa. Autor wspomniany sądzi przeto, że człowiek z maską żelazną był rzeczywiście jakim szpiegem politycznym, a takiego zwykle zamykano, by nikt o nim nie wiedział i o niego się nie upominał.

— W Stutgardzie ma się odbyć w przyszłym miesiącu walne zgromadzenie towarzystwa kobiet ku krzewieniu oświaty ludowéj i podniesieniu stanowiska i praw przysługujących kobietom. Na programie obrad stoi naprzód urządzenie szkółek, ogrodów ludowych, ochronek dla dzieci; drugi zaś cel odnoszący się wyłącznie do stanowiska kobiet, więcéj nacechowany duchem filantropijnym niż duchem emancypacyi: zakłady i domy przytułku dla wyrobnic, szkoły dla sług, nauczycielek, wyższe kursa naukowe dla kobiet, a wreszcie wypowiedzenie wojny modzie i jéj wszelkim nadużyciom i dziwactwom. Najśmielszy to punkt tego programatu a prędzéj spodziewamy się skutku w każdym innym kierunku, niż w téj reformie. Zaproponowaną jest także wystawa międzynarodowa — czy pięknych kobiet? nie, — tylko wyrobów i przemysłu niewieściego.

— Dnia 4 września pogoda i ciepło. Termometr doszedł do + 16°,5 idąc od + 6°,2 R. Barometr idzie do góry; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 5 września był 331''',71, termometru + 7°,6 R. Wiatr zachodni słaby.

— W niedzielę dnia 6 września, Śgo Zacharyasza proroka; w poniedziałek dnia 7 września, Śéj Reginy panny męczenniczki.

Sprawy sądowe.

Peszt 30 sierpnia.

(*Proces o otrucie.*) Niedawno ukończył się przed Sądem królewskim w Peszcie proces o otrucie, który tem więcej wzbudzał ogólnego zajęcia, że małżonek, na którego życie własna żona z pomocą kochanka swego godziła, występował jako świadek przemawiający na korzyść wiarołomnej żony. Przebieg sprawy czytelnikom naszym znanym być powinien, gdyż dotyczące sprawozdanie było umieszczone w numerze 119 *Czasu* z d. 23 maja. Rykolf B....y, właściciel dóbr w B. zgłosił się d. 29 stycznia r. b. do fotografa p. Balicera w Krakowie z prośbą o odsprzedanie mu pewnej ilości sinku potażu. Fotograf kazał mu przyjść później, a tymczasem udał się do policyi; zgłaszającemu się zaś o naznaczonej godzinie młodzieńcowi udzielił zamiast trucizny jakiś wcale niewinny płyn. Wkrótce zaaresztowano R. i znaleziono przy nim cztery listy pochodzące od pani Maryi N.., żony notaryusza w B. a te okazały, że romans czuły zawiązany między kochankami miał się zakończyć wcale tragicznie, bo śmiercią męża pani M. N. Tę ostatnię uwięziono także, a mimo jej twierdzenia, że z R. żadnych nie miała stosunków, skonstatowano, że ścisły węzeł łączył obojga aresztowanych, tudzież dowiedziono, że w listach często używany wyraz „pan" tyczył się męża pani M. N. — Małżonek pani M. N. zażądał, aby go w tej sprawie jako świadka przesłuchano. Stwierdził on między innemi uniewinniającemi żonę jego zeznaniami i to, że o miłośnej korespondencyi między swą żoną a mniemanym jej gachem R. wiedział, ba, co więcej sam nawet dyktował jej dotyczące otrucia listy, aby wstrętem przejąć serce jej czciciela i ochłodzić w nim tem samem miłosne zapały; proszek wzmiankowany w korespondencyi był poprostu proszkiem na zęby. — Po przeprowadzonem śledztwie, skazał Saroski Sąd komitatowy oskarżonego R. B. za zbrodnię usiłowanego morderstwa na dwa lata więzienia zaostrzonego kajdanami, pani M. N. zaś została zupełnie uwolnioną. Wskutek założonego przez R. B. rekursu, również w skutek odwołania się prokuratoryi do Sądu wyższego wytoczyła się sprawa przed Sąd królewski, który skazał obwinionego R. B. na dwa lata ciężkiego więzienia; panią M. N. zaś uwolnił li z braku dowodów.

(*Szarlataneryа na wysoką skalę*). Bardzo dawno żadna sprawa niebudziła między londyńską publicznością tyle zajęcia, co proces pani Rachel, inaczej Sary Rachel Lewerson zwanej, która stoi przed Sądem przysięgłych pod zarzutem jakoby w sposób podstępny wyzyskała od niejakiej pani Maryi Tuker Borrodaile 4000 funtów szterlingów. Przebieg tej sprawy podanej tu w krótkości dowiedzie do jakiego stopnia u niektórych ludzi łatwowierność dochodzi.

Pani Rachel ogłosiła w dziennikach, że posiada cudowny sposób przeistoczania brzydkich twarzy w zachwycające pięknością, ba, co więcej, podjęła się ona starym ludziom powrócić dawną młodość, dawne siły, i te wdzięki i powaby, któremi w przeszłości na horyzoncie wielkiego świata jaśnieli. Zdawałoby się, że podobny inserat, jako namacalna szarlataneryа, nie powiedzie nikogo na pokuszenie, i że przyniesie ogłaszającej podobne brednie li w udziale nigdy niepowrotne koszta inseratu. Inaczej się jednak stało. Wkrótce bowiem potem zgłosiła się do pani Rachel osobiście jakaś dama w latach statecznych z życzeniem przywrócenia jej dawnej młodości i minionych wdzięków. Pani Rachel zażądała za tę sztukę 1000 funtów szterlingów. — Dama ta, której nazwisko Marya Tuker Borrodaile — sercem nigdy niestarzającem się kochała niejakiego Lorda Ranelagh, chciała więc wzajemności, a że o tę najtrudniej w jej wieku, niedziw więc, że chcąc przebojem zdobyć sobie kochanka, ofiarowała żądaną sumę i oddała się w zupełną moc i opiekę pani Rachel. Podczas gdy dama nasza pociła się w gorących kąpielach i stękała obłożona różnemi ziołami, doniosła jej pani R., iż kochanek jej znalazł się naraz w tym stanie finansowym, który wymaga appelacyi do cudzej kieszeni, korzysta więc z tego, że pani Borrodaile jest majętną i prosi ją o pomoc. Nie wachała się ona tu długo, i posłała swemu ubóstwionemu przez p. Rachel 3000 funtów szterlingów. — Naturalnie, że pieniądze te utonęły w paszczy pani Rachel. Po niejakim czasie poznała pani Borrodaile, że stała się ofiarą szarlataneryi, a opuściwszy mieszkanie cudotworczyni i dowiedziawszy się, że jej William ani potrzebował ani oglądał kiedykolwiek owych 3000 funt. szterl., — zaskarżyła panią Rachel, a dnia 23 t. m. sprawa ostatecznie przyszła pod rozstrzygnięcie sądu przysięgłych. Mniej interesu obudziła oskarżona, a ogólna uwaga skierowaną była na osobę skarżącej, co w ten sposób pozwoliła się w polę wyprowadzić. Z niesłychanem zajęciem oczekiwała zgromadzona publiczność wyroku jaki w tej sprawie zapadnie, lecz jakież było ogólne rozczarowanie, gdy po 5 godzinnej naradzie ogłoszono, że Sąd nie mogąc się zgodzić w wydaniu swej opinii o winie oskarżonej postanowił powtórnie na przyszłej sesyi przeprowadzić całą rozprawę.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go września.

HOTEL POLLERA: Józef Michałowski właś. dóbr z Łuczyc, Władysław Iżycki z Warszawy, Antoni Manastyrski biskup z Przemyśla, Franciszek Skibicki senator z Warszawy, Józef Schaler kupiec z Wrocławia, Stanisław Jasiński z Poznania, Franciszek Młocki z Warszawy, Leon Parkierowicz z Dębicy, Filip Batsch kupiec z Lipska, H. Berens kupiec z Wiednia, Albina Karpińska z Wanowa, Ignacy Bielski z Czech, Edward Homolacz właś. dóbr z Gnojnika.

HOTEL POD RÓŻĄ: Edward Imrsfeld z Seretu, Otto Bieliski z familią z Petersburga, J. Kozanecki z Warszawy, ks. Władysław Czetwertyński z synem z Podola, Józef Jabłonowski ze Szczakowy, Stanisław Grodzki właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI: Józef Magièr ze Lwowa, Anna Rosenbusch ze Lwowa, Teodor Krakan kapitan z Bytomia, Mikołaj Jasikow kornet gwardyi z Petersburga, Maurycy Steinicer z Wiednia, Rudolf Leuchtenberg z Wiednia, August Bedu z Wiednia.

HOTEL SASKI: Hipolit Gondkowski z Ropczyc, Ludomir Skibujewski z Podola, Marya Bandonnet z Paryża, Józefina Gallmayer artystka dramatyczna z Wiednia, F. König art. dram. z Wiednia, Karol Ernest artysta dram. ze Lwowa, Karol Reichmann art. dram. ze Lwowa, Ludwika Geiger artysta dram. ze Lwowa, Lina Pfeil artystka dram. ze Lwowa, Zygmunt Rozencweig właś. dóbr z Kongresówki, Grzegórz Horban z Mołowa, Józefina Truszkowska z Warszawy, Piotr Morawski z Lublina, Ignacy Iwanowski z Petersburga, Michał Redschütz z Kielc, Edward Traudsolt z Suwałek.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiéj.

Posady: Trzech adjunktów sądowych (po 735 złr.) jeden (630 złr.) w Czerniowcach; podania w 4 tygodniach.— Sześciu adjunktów sądowych (po 630 złr.) jeden (735 złr.) przy sądzie w Tarnopolu.

Zawiadomienia: Sąd krakowski Felicyana Boduszyńskiego o ustanowieniu dlań kuratorem Dra Kańskiego w sprawie z Perlą Braff o zapł. sumy 852 złr.; ustna rozprawa 23 września. — Sąd tarnowski spadkobierców Feliksa Małeckiego o zapozwaniu ich przez Teofilę i Leona Stobieckich oraz Władysława Marynowskiego o zniesienie współwłasności dóbr Uścia w obw. tarnowskim ustna rozprawa 25 września.— Sąd lwowski Bernarda Howla o nakazie na prośbę Maryanny Żuk Skarszewskiéj usprawiedliwienia wierzytelności sum 1,000 złp., 70 dukatów i 107 złp. na dobrach Skrzetli i Rojówce zaprenotowanych; kurator Dr Skałkowski.

Licytacye: W d. 28 września sprzedaż realności pod L. 29 i 30 we Lwowie, cena wywołania 45,000 złr.— W d. 7 września, 16 października i 20 listopada sprzedaż $^3/_5$ części realności w Biały pod L. 113 cena wywoł. 544 złr.— W d. 17 września w Sączu sprzedaż dóbr Kąsna dolna; cena 53,843 złr.— W d. 21 września sprzedaż realności pod L. 288 w Sołotwinie (powiat bohorodczański), cena wywołania 171 złr. — W d. 10 i 30 września oraz 29 października sprzedaż realności pod L. $655^6/_4$ w Kołomyi, cena wyw. 2,817 złr. 24 c. — Do d. 9 września oferty na sprzedaż tytóniu i znaczków stęplowych w Myślenicach (wadyum 150 złr.).— W d. 29 października sprzedaż realności pod L. 269 w N. Sączu, cena wyw. 9,050 złr. — W d. 11 września sprzedaż realności pod L. 191 we Lwowie, cena wywoł. 18,850 złr. 48 cent. — Sprzedaż młynów w dobrach skarbowych w d. 31 sierpnia w Drohobyczy (21488 złr. 60 kr.); w Uliczny (1400 złr.); w Bani (800 złr); w Stebniku (1300 złr.); w d. 1 września w Justanowicach (921 złr. 20 kr.); w Dobrohostowie (460 złr); w Szkolnikowie (2000 złr.); w Snokowie (5000 złr.); w d. 2 września w Harasymowie (5000 złr.) w Tustanowicach (4000 złr.); w Bolethowcu (800 złr.); w Stanisławie (1070 złr.); w Truskawicach (99 złr. 80 kr.); razem 44331 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 4go września. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego na targ dzisiejszy, był mierny; za to z Bochni i Wieliczki przybyło zboża obficie. Ceny mimo tego dowozu utrzymały się takie, jakie były we wtorek. Płacono żyto tak z Kongresówki, jak z Galicyi po złr. 7.50 7.60 7.70 do 7.80, a szczególnie piękne do 8 złr. za 162 fnt. wied. Odbyt był na te czasy dość znaczny. Natomiast pszenica mniej odchodziła, lubo w cenach utrzymała się bez zmiany. Jęczmień ciągle jeszcze pożądany i w ogóle płacony po złr. 6, 6.25, a przednie ziarno na słód i krupy do $6^1/_2$ złr. za 142 fnt. wied. Owsa mało było wystawionego na sprzedaż, a płacono go po 3.75 do 3.90 za centnar wied. bez opłaty konsumcyjnej. Biała koniczyna ciągle pożądana, a małe partye chłopskie płacono dziś po złr. 54, 56 do 58 za 180 fnt. wied. netto. Rzepaku mało było na sprzedaż i płacono go w ziarnie czystem i zdrowem po złr. 10 do 10.25.

Program czynności trzeciego ogólnego Zgromadzenia członków Towarzystwa pszczelno jedwabniczego i sadowniczego w Krakowie w przeciągu dni 1. 2. 3 i 4 Października 1868 r.

1. Sprawozdanie z czynności całorocznych Rady gospodarczej i przedłożenie rachunków.

2. Wybór jednego Członka do Rady gospodarczej w miejsce ustępującego.

3) Popularne wykłady przez Referentów wydziałowych w przedmiotach sadownictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa.

4) W dniu 4go października o godzinie 12 w południe przyznanie nagród z funduszu rządowego przez Wys. Ministerstwo Rolnictwa w ilości 50 złr. udzielonego za uprawę drzew morwowych i wychów tegoroczny jedwabników.

Ubiegający się o nagrodę wykaże świadectwami wiarogodnie zasługi swoje w uprawie morw i jedwabników a mianowicie

1) co do morw: — ile zasadził drzew morwowych na stałych miejscach? — jak dawno? — jaka jest tych wysokość i grubość przy ziemi? — jak oraz, ile ma jeszcze w szkółkach swoich drzewek morwowych i te iloletnie są?

2) co do jedwabników, — że te na wystawę przysłane, są tegoroczne, z własnego jego wychowu.

Kraków d. 1 września 1868 r.

Z Rady gospodarczej Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego.

W sprawie katastralnej.

Dalsze powody niezgodności teraźniejszego oszacowania dochodu gruntowego komisyi katastralnej z uznaniem mężów zaufania, są jeszcze następujące: (przedłożone c. k. komisyi inspektorackiej Tarnowskiej.) (p. *Czas* Nr. 198)

Nie sam tylko za wysoko porachowany plon produktów przyczynia się do tego, że przyjęty obecnie czysty dochód, pomimo częściowego sprostowania popełnionych błędów, zawsze jest jeszcze niepraktycznym, a więc z uznaniem mężów zaufania niezgodnym; należą bowiem do tego, oprócz poprzednio określonych, jeszcze następujące przyczyny:

1). Przyjęto zbyt mały procent na koszta uprawy: a to przez nieuwzględnienie rozlicznych wydatków gospodarczych. I tak pomiędzy innemi, przy obliczeniu kosztów utrzymania czeladzi, niezważano na to bynajmniej, iż takowa nie będzie przy gospodarstwie użyteczną bez potrzebnych do pracy narzędzi, t. j. kosy, siekiery, motyki, łopaty, wideł, grabi, cepów i t. d., które pojedynczo choć mniej kosztowne, przy częstem dezolowaniu swojem i razem wzięte znaczną w wydatkach stanowią rubrykę.

2). Nieuwzględniono kosztów wywożenia gnoju, bez czego w gospodarstwie rolnem obejść się niepodobna.

3). Nierachowano kosztów na administracyę gospodarstwa, a przecie każdy stosunkowo mniejszy lub większy posiadacz gruntu, za swoje mozolne trudy i nieprzerwane zajmowanie się gospodarowaniem czyto sam przez się, czy przez swoich oficyalistów i służących, odpowiedniego wynagrodzenia ma prawo domagać się, inaczej zawód jego jako rolnika przewyższałby prawdziwą niewolę, bo i w tej, gdzie skazanemu, na jego utrzymanie choć szczupłą kwotę przeznacza się.

4). Nieuwzględniono tak często wydarzających się uszkodzeń elementarnych, jak gradobicia, ognia i wylewu wody (§ 100) pod pozorem, że te wypadki z podatków bonifikowane zostają; ale podatek jest tylko procentem od dochodu, który utracony, wywiera szkodliwy wpływ na dalszy tok gospodarowania i zmniejsza w miarę jego ubytku, przeciętną cyfrę czystego zysku.

5). Wartość siana i koniczu porachowano w takiej cenie, jak gdyby te za gotową zapłatę sprzedawane były, a przecież wiadomo, że pasza dla uzyskania potrzebnego nawozu, po największej części na gruncie konsumuje się, i to nie na wypas, lecz dla utrzymania inwentarza, którego samą czystą słomą wyżywić niepodobna, a którego brak pozbawiłby ziemię siły produkcyjnej.

6). Za najwymowniejszy dowód rzetelności twierdzeń naszych „zbytecznie wygórowanego dochodu gruntowego," mogłyby zresztą posłużyć rezultata rachunkowe z dóbr kameralnych, przez dobór ludzi fachowo wykształconych i pod korzystniejszemi warunkami administrowanych, które do naszych stosunków porównane, zapewne na naszą korzyść wypadną.

Wszystkie te okoliczności, a nareszcie faktyczny stan ubóstwa krajowego we względzie materyalnym, — nieustanne szamotanie się z niedostatkiem, mnogie upadki mniejszych i większych posiadłości przez niezamożność i zbytnie obdłużenie się, nieustanne walki z żywiołami i złemi ludźmi, na jakie nieszczęśliwy rolnik jet wystawiony, zanim szczupły produkt swój zużytkować podoła, wszystko to mając na oku i sumieniu, podpisani mężowie przyznać muszą, iż za wzsoki możebny czysty dochód podają, jakiby z 12-letniego przecięcia przyjąć należało. Czynią to jednak nietylko w nadziei lepszej dla rolnictwa naszego przyszłości, lecz nadto dla ułatwienia porozumienia się, a tym sposobem zakończenia już raz tej tak mozolnej a zbyt kosztownej operacyi katastralnej, niemogąc zaś w żaden sposób wbrew wszelkim stucznym kombinacyom na wyższe cyfry szacunkowe głosować, gdyż nietylko zawiedliby słuszne oczekiwanie kraju, lecz nadto ściągnęliby na siebie złorzeczenie za współudział w dziele niesprawiedliwości.

Jan Grudziński
mąż zaufania 17 dystryktu.

(Nr 1884)

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był z dniem 31 lipca 1868 ....4.257,329 złr. 89 c.

Od 1 do 31 sierpnia 1868 r.
włożyło 1052 stron...129,853 złr. 29 c.
zwrócono 980 stronom 111,215 złr. 20 c.
przybyło więc 18,638 złr. 9 c.

Zatem dnia 31 sierpnia 1868 r.
był ogół wkładek............4.275,967 złr. 98 c.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 września. Cesarz i Cesarzowa oddali wczoraj hrabiostwu Girgenti wizytę w pałacu poselstwa hiszpańskiego. *La France* utrzymuje, iż niema wcale mowy o zjeździe królowej hiszpańskiej z cesarzem Napoleonem w Biarritz. *L'Etendard* zaprzecza, aby podróż hrabiostwa Girgenti do Fontainebleau miała jaką doniosłość polityczną, i utrzymuje, że zupełnie mylnemi są następstwa mniemane, mające być wynikiem spotkania się hr. Girgenti z cesarzem Napoleonem. Celem podróży księcia było życzenie poznania osobiście cesarza Napoleona, a nadto Cesarzowa pragnęła przyjmować księżnę w Fontainebleau. Dwór cesarski odjeżdża 9go b. m. do Biarritz.

Paryż 3 września. Dziś po powrocie margr. Moustiera, będzie pierwsze przyjęcie urzędowe w ministeryum spraw zagranicznych. Wszyscy członkowie Ciała dyplomatycznego będą na niem znajdować się, a nawet ks. Metternich przyjeżdża z Fontainebleau, gdzie właśnie bawi. Przeciw Pawłowi Granier (z Cassagnac) wytoczono śledztwo z powodu pojedynku jego z Lessagaray.

Paryż 3 września. Internowani w Bourges jenerałowie hiszpańscy Pierrard i Contraras opuścili Bourges; pierwszy miał wyjechać do Hiszpanii, drugi do jenerała Prima.

Londyn 3 września. *Morning Post* zwraca uwagę na ważność wyboru stosownego posła angielskiego w Brukselli, ze względu na to, że Lagueronnière będzie tam posłem francuskim. Onegdaj zaszły w Cork (w Irlandyi) zamieszki. Tłum ludu rzucił się na ziemniaki, które miały być wywiezione na statku i część ich wysypał do morza.

Londyn 4 września. Na uczcie nożowników w Sheffield nowy poseł amerykański miał mowę, w której powiedział, że przybył do Anglii jako zwiastun pokoju. Ameryka ufa dobrym chęciom Anglii i z radością na nie odpowiada.

Manchester 3 września. Na cześć przebywającego tu obecnie Jeffersona Davisa, byłego prezydenta konfederacyi richmondzkiej, daną będzie uczta. Dzienniki katolickie donoszą, że równocześnie Manning arcybiskup westminsterski i Darboy arcybiskup paryski, mianowani zostaną kardynałami.

Madryt 3 września. Według doniesień z wysp Kanaryjskich, jenerał Dulce wyszedł z niebezpieczeństwa i wszyscy jenerałowie tam internowani, są zdrowi.

Nowy Jork 3 września. J. T. Hoffmann mianowany został gubernatorem (którego kraju?). Kongres uchwalił rezolucye względem spłacania długów w monecie papierowéj, rychłego przywrócenia wypłat w srebrze, względem powszechnéj amnestyi i opodatkowania obligacyj długu publicznego, tudzież przeciw wyborom murzynów, a wreszcie uchwala plan rekonstrukcyi kongresu.

Wiadomości nasze o wywiezieniu biskupa płockiego przeszły wraz z uwagami do wielu dzienników, to po prostu jak były, to znów jako korespondencya „z nad granicy polskiej." Cieszymy się, że uwagi nasze tak przypadły do smaku, iż je podano za swoje, bo są one wtedy mniej podejrzane niż w kolumnach „klerykalnego" lub feudalno-ultramontańskiego" dziennika. Cieszymy się, że przeszły one nawet do niektórych dzienników wiedeńskich, gdzie czytaliśmy z razu jedyną uwagę, „że deportacya biskupa płockiego jest czynem barbarzyńskim wprawdzie, ale praktycznym." Dalej szły jakby ubolewania, że w Austryi nie ma Syberyi, i że biskupi austryaccy nie potrzebują się jej obawiać. Tak to liberalizm wiedeński pojmuje wolność sumienia i uregulowanie stosunków między kościołem a państwem.

Niewiemy zaprawdę, czemu przypisać szczególną kolej, jaką słowa nasze przechodzą. *Monde* podając zdanie nasze o demonstracyi ulicznej we Lwowie i przyznając mu słuszność, wpada na nas z ogromnym zapałem, czemu w takim razie rozpływaliśmy się nad fakelcugami marcowemi w Wiedniu — i to właśnie wtedy, kiedyśmy ten sam zarzut uczynili *Pressie* wiedeńskiej, oświadczając, żeśmy potępiali jedne i drugie. Choćby więc wówczas *Monde* nie był czytał *Czasu*, a uderzając na dziennik znaćby go warto, to już z odpowiedzi danej *Pressie* mógł się dowiedzieć o naszem w obec demonstracyi wiedeńskiej stanowisku..... I znów zaledwie przed kilku dniami zmuszeni wypowiedzieć całą prawdę *Dziennikowi Lwowskiemu*, że służy nam tylko za formę w polemice, którą nie z nim toczymy, zarzuca nam dziś *Gazeta Narodowa* „czemu go zaszczycamy tak wielkiemi względami, że z nim prowadzimy politykę na seryo?".. Nie prowadzimy jej, chociaż nie mamy takiego zarozumienia, aby polemika nasza kogokolwiek zaszczycała, ale dla tego, że jest śmieszny a nie polityczny. Wyznajemy nawet, że nieraz zbiera nas chętka, zatrudnić się nim trochę, choćby dla przerwania sobie pracy, a rozweselenia czytelników. Bo czyż nie byłoby pociesznem sparodiować naprzykład dzisiejszy artykuł, noszący tytuł: „Bezczelność czy nieuctwo", który nam robi wrażenie bełkotu napuszonego indyka? *Dziennik* atoli już grozi, że jeżeli nie pomoże to ostatnie jego wezwanie nas do porządku, to nie wiemy, co się stanie, chociaż mówi o walce i w Izbie, i na ulicy i na promenadzie, aż strach bierze; ale zdaje się, że polemizować przestanie. Byłaby to szkoda, szczerze mówimy, bo zabawne, a czasy w których żyjemy, mało dostarczają zabawy.

Sejm nasz nastręcza wątku dziennikom wiedeńskim do rozbioru uwag, napomnień; *N. fr. Presse* jak wiadomo, daje po prostu nauki, a w lekcyach ćwiczy się w dowcipie. Ostatnie opuszczenie Izby przez Rusinów, ucieszyło ją nie pomału. I nie dziw, to *Schadenfreude*. W zamian za jej życzliwe rozumowania, które mimochodem powiedziawszy, słyszeliśmy już nieraz, przypomnimy jej tylko, iż kwestya ruska to kwestya nasza, wewnętrzna, której wywołanie i postawienie na fałszywym gruncie nie przyniosło dotąd korzyści rządowi, a może jeszcze, gdyby się w nią dalej wdawał, na niemały szwank monarchię narazić, *N. fr. Presse*, która tak wymownie Rosyą straszyć umie, i nie zaniedbuje tego czynić przy każdej sposobności, powinna by nas doskonale rozumieć. Może być z resztą pewna, że kwestya ta właśnie dla tego, że nasza, nierozdwoi nas, że bez obcej pomocy damy sobie z nią radę, ale nie radzimy, aby ją Reichsrath w zakres swych czynności wciągnął, chociażby się to może *Neue fr. Presse* uśmiechało. W tej sferze kwestya ta bardzo gorzkie dla Austryi mogłaby mieć następstwa; gdy we właściwej sferze, to jest naszej, rozstrzygnie się zawsze na polu sprawiedliwości i wolności, a nie na samem polu doktryny o większości parlamentarnej, na które ją dziennik ów przenosi.

Dzienniki berlińskie zaprzeczają, aby jak głoszono, król Saski zamierzył abdykować na rzecz syna swego, a to z powodu żądania Prus, aby Saksonia zawarła z niemi konwencyę militarną, jaka już istnieje z Meklenburgią, na mocy której wojsko saskie przeszłoby pod zupełny zarząd Prus. Dzienniki te twierdzą, że Prusy nie stawiały takiego żądania i że między dworami pruskim i saskim panuje najzupełniejsza zgodność i obustronne zaufanie.

W Wiedniu zaś obiega wieść, że król Saski, który przebywa właśnie w tej chwili w Austryi, ma być użyty za pośrednika do sprowadzenia porozumienia między Austryą i Prusami. Prawdą jest, że interesem jest osobistym króla Jana sprowadzić obu swoich sąsiadów do dawnych stosunków, gdyż to dawałoby rękojmię utrzymania tronu saskiego, wcześniej czy później zagrożonego przez Prusy; a przeto łatwy jest domysł, że król Saski mógłby robić przedstawienie w tym duchu dworowi austryackiemu. Dziennik berneński *Bund* podaje w liście z Berlina godne uwagi spostrzeżenia, które mogłyby wyjaśnić usuwanie się dotychczasowe hr. Bismarka od udziału w sprawach publicznych; usuwanie to jest tak dalece zupełne, że *Staats-Anzeiger* ostrzega, aby nie posyłano do hr. Bismarka żadnych podań, gdyż ten odsyła je nierozpieczętowane do Berlina, lekarze bowiem nie pozwalają mu zajmować się bynajmniej czynnościami urzędowania swego.

Pomieniony zaś dziennik berneński pisze w kwestyi zbliżenia się Austryi i Prus:

„Oba stronnictwa, które się około króla (Pruskiego) spotykają i raz silniej, drugi raz słabiej walczą z sobą — starokonserwatyści i bismarkiści — chociaż nie ku tym samym zmierzają celom, ale razem w tej sprawie działają. Starokonserwatystom idzie przedewszystkiem o to, aby przywrócić święte przymierze. Ponieważ partya ta oddawna najgorliwiej popierała przyjaźń z Rosyą, przeto byłoby jej łatwo, w chwili pozyskania Austryi, system swój polityczny przywieść do uznania. Możeby Prusy przez niejaki czas więcej zadawały sobie przymusu w polityce zagranicznej i mniej spieszyły się z pochłonięciem Niemiec do reszty, ale za to wewnątrz wróciłby się można łatwiej do zasad feudalnych i przez popieranie takichże zasad w Austryi, uchylić niebezpieczeństwo zagnieżdżenia się systemu liberalnego. Ku czemu innemu dąży hr. Bismark i jego zwolennicy. Im chodzi o to mianowicie, aby Austrya zrzekła się prawa użyczonego sobie traktatem praskim, protestowania przeciw wejściu Niemiec południowych do unii pruskiej. Chcieliby oni od Austryi uzyskać zrzeczenie się wszelkiego wpływu dyplomatycznego i wszelkiego innego mniej więcej tamującego działania pod względem stosunków niemieckich, a szczególniej aby niedbała o wsparcie Francyi w utrzymaniu traktatów z 1866 r. Za to ustępstwo przyrzekają Austryi zwolnić nieco związki Prus z Rosyą, coby znaczyło odroczyć kryzys wschodnią." Wreszcie dziennik powyższy mniema, że król Saski mógłby tylko pośredniczyć między Prusami i Austryą pod pierwszym względem, bo wtedy możnaby liczyć na utrzymanie pokoju.

Monitor ogłasza mowę ministra skarbu Magne na uczcie w Perigueux danej przez prefekta. Minister wniósł toast za pokój i rzekł między innemi: „Silni mają przedewszystkiem prawo miłować pokój". Słowa te przypominają nam pamiętne, bo tylą gorzkiemi dla Prus następstwami opłacone wyrazy ministra pruskiego Manteuffla: „Silny może się cofnąć". Służyły one za dowód ustępstwa Prus. Zapewne w tym samym duchu chciał Magne wykazać potęgę Francyi, że wolno jej być stronniczką pokoju. W ogóle pokojowy prąd coraz bardziej przeważa we Francyi, a ponieważ w tej chwili Prusy zapowiedziały rozbrojenie, a raczej wstrzymanie się z powołaniem rekrutów, przeto rząd francuski gotówby bardziej jeszcze zapewniać cały świat o swojej miłości pokoju. Szczególniej to jest dogodnem, że ta miłość pokoju przypada pod zimę, bo niedawno rozprawiano jeszcze we Francyi o kampanii jesiennej i jej wyższości nad wiosenną. Zdaje się, że przestano o tem myśleć. Mylnem zaś zdaje się być przypuszczenie *L'Epoque*, iż wstrzymanie poboru rekruta w Prusiech przypisać należy względom na rolnictwo; gdyż zbiory już są pokończone, a zanimby rekrut stanął na miejscu, już skończy się nawet winobranie nad Renem. Spóźnienie poboru rekrutów o trzy miesiące, znaczy tyle, że w tej chwili Prusy nie obawiają się wojny, i że system ich militarny pozwala im o trzy miesiące skrócić czas przeznaczony na wyćwiczenie rekruta.

Pełnomocnik rumuński w Paryżu wręczył ministrowi spraw zagranicznych obszerny memoryał, ogłoszony w dzienniku *L'Etoile d'Orient*. Rozbiera on zachowanie się władz rumuńskich względem starozakonnych, pojawienie się band bułgarskich w Rumunii i stosunki Rumunii do Francyi. Co do pierwszego, sprawa żydów wymaga ustaw nowych, bez których nie można myśleć o przypuszczeniu żydów do wszystkich praw. Co do band, memoryał zastrzega się przeciw wszelkiemu udziałowi rządu rumuńskiego w najściu na Bułgaryę i przypomina, że i Prusy mimo konwencyi z Rosyą i szczerej chęci stłumienia powstania polskiego r. 1863, nie były w stanie przeszkodzić, aby zbrojne oddziały nie przekraczały granicy. A Bułgarowie, mówi memoryał, nieustępują w niczem Polakom pod względem patryotyzmu. Co do stosunków wreszcie z Francyą, memoryał zapewnia rząd francuski, że stosunki te nie oziębiły się, a przyjaźń Rosyi dla Rumunii nie może być brana za złe w Paryżu, gdyż i Francya okazuje przychylność swoją dla Rosyi. Wreszcie memoryał zwala winę oziębienia przez czas jakiś stosunków Rumunii z Francyą, na przeszkody jeograficzne i na niechęć sąsiadów, mając widocznie na oku Austryę.

Konsul amerykański w Zurich, który uczestniczył na obchodzie odsłonięcia pomnika w Rapperswyll, zastrzega się w *Times* przeciw zarzutowi niektórych dzienników angielskich, jakoby źle reprezentował przyjaźń między Rosyą a Ameryką. Konsul ten broniąc się, przytacza taki ustęp mowy swojej: „Gdyby szło o wybór między Rosyą a prawie wszystkiemi innemi narodami europejskiemi, Ameryka stanęłaby po stronie Rosyi; ale natomiast w walce między Rosyą a uciśnioną Polską, 40 milionów Amerykanów stoi po stronie Polski. Gdyby Polska znajdowała się w tej samej części świata co Unia, odzyskałaby w kilku miesiącach niepodległość".

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Lwów 5 września, godz. 1 w południe. Załatwiono 14 petycyj. Projekt ustawy o zabezpieczeniu od ognia majątku wójtów, odrzucono po długiej rozprawie przejściem do porządku dziennego. Uzasadniali wnioski Pietruski o wykładzie polskim w uniwersytetach, Starowiejski o odkazaniu sądom spraw serwitutowych, Puszkarz o drogach. Wnioski pomienione przekazano komisyom właściwym.

Paryż 5 września. Hrabia Girgenti przyjmował margr. Moustiera i Ciało dyplomatyczne. *Constitutionnel* objaśnia toast ministra skarbu, który oświadcza się energicznie na korzyść pokoju, czego też kraj się domaga. Inicyatywa wojny nie mogłaby wyjść od nas (od rządu).

Belgrad 4 września. Dziennik *Serbia* donosi o zorganizowaniu się nowych band powstańczych w górach bałkańskich i o wzroście powstania. Świeżo zaszła bitwa, z której przywieziono do Ruszczuku 20 wozów z zabitymi i rannymi. Dotychczas powstańcy przegrywają, ale się trzymają.

Konstantynopol 4 września. Fuad pasza otrzymał dwutygodniowy urlop ze względów na stan zdrowia swego. Aali pasza tymczasowo zawiadować będzie sprawami zagranicznemi.

Kursa. Wiedeń 5 wrześ. godzina 2 po połud. Metaliki 58·—. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·30. — Pożyczka narodowa 62·70. — Losy z roku 1860 84.10. — Akcye banku 727.—Akcye kred. 212·70. — Londyn 114·70.— Srebro 112 65 — Dukat 5·44.

Paryż 4 wrześ. wieczór. Renta 70·92.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Nakładem Wydawnictwa
W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego
w KRAKOWIE,
wyszły następujące dzieła:

WIECZORY POD LIPĄ
czyli
Historya Narodu polskiego,
Opowiadana przez Grzegorza z pod Racławic.
(Wydanie znacznie powiększone i 45 ry cinami ozdobione).
Cena egzemplarza 2 złr.

Ryciny zamieszczone w tej książce, są wielkości dużej 8ki i przedstawiają ważniejsze sceny historyczne.

PIOTR SKARGA i Jego wiek,
przez
Maurycego hr. Dzieduszyckiego.
Wydanie drugie przejrzane i znacznie powiększone. Tom I. — Cena tomu I i za II 6 złr. — Prenumerata trwa aż do wyjścia tomu II, co nastąpi w pierwszej połowie przyszłego miesiąca.

„W. Skardze odbija się cały kraj, cały naród ze swoją przeszłością, obecnością i przyszłością nawet, to trzeba go poznać w związku z całością ówczesnego pokolenia", pośród ówczesnych wyobrażeń, w walce z ówczesnemi namiętnościami, błędami i występkami; trzeba go się uczyć z dziel, z których na niego, równie jak i z jego losów na nie, prawdziwe i zupełne przebija światło."

Katechizm rzymsko-katolicki dla szkół miejskich i wiejskich, przez ks. W. Lewandowskiego. — Z polecenia ś. p. autora, dla potrzeb szkół przerobił ks. M. Pajor.
Historya Polska, przez pytania i odpowiedzi. Z rycinami. — Cena egzemp. 60 ct.
Geografia Powszechna dla użytku młodzieży. Wydanie poprawne. — Cena egz. 1 złr.

Powyższa Księgarnia starając się o jak największe rozpowszechnienie użytecznych książek, w tym celu zakupiła znowu na własność całe wydania następujących książek i zniżyła ceny:

Jak kochać Jezusa. „Nauka wywiedziona ze słów św. Pawła," przez św. Alfonsa de Ligouri. — Cena poprzednia 1 złr., obecna tylko 80 cent.
Pobyt na Syberyi R. Błońskiego, przez niego samego w Rzymie opisany. — Cena poprzednia 1 złr. 25 cent. — obecna tylko 80 cent.

Wydawca *Postilli większej ks. J. Wujka*, na zapytania z wielu stron, oraz i szanownych Prenumeratorów zawiadamia, iż dotychczas wyszło sześć zeszytów. Przedpłata trwa ciągle.

Dzieła ś. p. *ks. biskupa Łętowskiego*, znajdujące się w powyższej Księgarni do nabycia:
Katedra na Wawelu z rycinami kolorowanemi 15 złr. — **Katalog biskupów, prałatów i kanoników Krakowskich**, 4 tomy 8 złr. — **O nasladowaniu Jezusa Chrystusa** 2 złr. — **Przemowa ślubna**, 25 ct. — **Miscellanea** złr. 1·50. — **Próby wierszów miarowych** złr. 1 50 ct. — **Samuel Zborowski i Jadwiga żona Jagiełły**, 1 złr. (1554-2-3)T

Gegen sexuelle Schaeden.

Die **Gesundheit** unzähliger Menschen, ist durch **Ausschweifungen, Ansteckungen** und **Selbstbefleckung** zerrüttet und vergeblich haben bisher die **Leidenden** nach **Hilfe** gesucht, bis endlich das segensreiche Werk:

Die Selbstbewahrung,
eine Abhandlung über die Krankheiten und Zerrüttungen des Nerven- et Zeugungssystems durch Onanie, Ausschweifung & Ansteckung,
von *Dr O. Retau.*

Mit 27 pathologisch-anatomischen Illustrationen. — 71te Auflage. — Preis 2 fl. — in der Schulbuchhandlung in Leipzig erschienen und Hilfe und Belehrung in die Welt brachte. — Viele Tausende danken diesem berühmten Arzte und seinem in alle Sprache übersetzten, bereits in 71 Auflagen erschienenen Buche nicht blos völlige Heilung ihrer traurigen Krankheiten, sondern auch wiedergewonnene volle Manneskraft; denn es zeigt uns nicht nur, wie diese Krankheiten zu heilen sind, sondern auch wie sie wieder gewonnen wird. Allerdings stösst sie die bisherigen irrigen Heilarten um, setzt aber an ihre Stelle dafür eine sichere und bewährte. Möchten alle Leidende, aber auch Eltern und Erzieher Hilfe und Belehrung aus diesem trefflichen Buche schöpfen.
Dieses Werk ist durch **alle Buchhandlungen**, in Krakau durch *F. Baumgardten* zu beziehen. (1530-1-8)

W Gumniskach przy Tarnowie, prywatnej własności, są do sprzedania Rośliny oranżeryjne z najpiękniejszych sztubrów hodowane 1no-, 2ch i 3-roczne, z zapewnieniem pewnego kwiatu: **Kamelie, Azalie, Rododendrony** itp., za pomierną cenę. (1554-1-2)

Okulary łupkowe (Mica)
chroniące oczy od wszelkich szkodliwych wpływów,
Cylindry łupkowe (niepękające) do lamp,
poleca Handel pod firmą:
A. Biasion w Krakowie,
gdzie okulary wszelkiego gatunku dobierają się sumiennie do każdego wzroku i podług przepisów pp. Lekarzy Okulistów. (1617-1-6)T

DYREKTOR
Szkoły ekwitacyjnej Krakowskiej
zawiadamia,
że wpisy na Kurs zimowy Jazdy konnej rozpoczęły się.

Ażeby zaś przystępną każdemu uczynić — ową niezbędną i niezaprzeczenie użyteczną umiejętność — a tem samem położyć koniec nieszczęsnej gadaninie: „że nauka jazdy na koniu do luxusu należy, i że z niej tylko zamożna klasa ludzi korzystać może."

Cena za naukę jazdy konnej zniżoną została.

Zakład Szkoły jeżdżenia konno bowiem — nie był w spekulacyjnych założony widokach — a więc jedyna tego rodzaju Szkoła w kraju całym, któren ojciec zasięgnął z jeźdźców i z zawodów koni „powinnaby się utrzymać."

O ile — i jak prowadzona jest Szkoła ekwitacyjna Krakowska, odpowiadają fakta i opinia, jaką Zakład przez dwa lata swego istnienia zdołał sobie wyrobić.

Potrzebaby się opamiętać — że grzechem jest — potrącać Instytucyą, najwięcej i tradycyami narodowej przeszłości związaną.

Obce ludy, jak n. p. obecnie piszą dzienniki, „przypominają nam naszą minioną wielkość i dzielność." Nie wyrzekajmy się więc przeszłości, powróćmy naszą przyjaźń i miłość koniowi; bo on wiernie towarzyszył naszym przodkom w potrzebach — a więc jest także prawym sukcesorem zdobytej sławy. Ujmijmy za ciągle konia, a ongiśwem rżeniem obudzi w nas uśpione nerwy dzielności.

Konkluzya tak długo granej komedyi, zbliża się, — „a więc trzeba, abyśmy nie byli owemi ciągle umierającemi pannami, którym lampy pogasły."

Zakład posiada zawsze kompletnie ujeżdżone konie dla pań i panów do sprzedania.

Wysyła i sprowadza konie z zagranicy — bierze w komis na stajnie konie do sprzedania i tresury; słowem ułatwia wszelkie interesa dotyczące koni. (1544-2-3)T

Roman Piechocki,
Dyrektor i właściciel Zakładu.

Anonima,

który dnia 28 Sierpnia r. b. wieczorem, anonsował się przez żydka do pokoju w karczmie Berusiowej w Łańcucie przezemnie zajętego — upraszam, aby raczył uważać każdy wyraz niniejszego ogłoszenia za osobny policzek, zaaplikowany jego fizyonomii przez mego służącego — i przy jąć zapewnienie, żeby je był wszystkie otrzymał in natura, gdyby się był zechciał stawić osobiście. (1583)

August Nowakowski,
Adwokat krajowy.

Po Dyrektorze c. k. szkół głównych **Wdowa**, mająca synów dorosłych, kończących nauki, przyjmuje na **stół i mieszkanie** uczniów uczęszczających do Zakładów naukowych, — zaręczając za dozór i macierzyńską opiekę. — Korrepetycye, język niemiecki, francuski i **nauka muzyki** z korzyścią w domu pobierane być mogą. — Ulica Jagiellońska Nr. 204. (1583-1-3)T

Ostrzeżenie!

Józefa z hr. Przerembskich hr. Skorupkowa, właścicielka dóbr Igołomia, Szarbia, Siedliska i Kossów w Królestwie Polskiem leżących, tudzież Niedźwiada z przyległościami, odwołuje niniejszem wszelkie pełnomocnictwa, jakich komukolwiek do zarządu interesów swoich udzieliła, gdyż odtąd sama interesami temi zajmować się będzie. Wszelkie więc czynności, w jakiekolwiek kto z byłymi jej pełnomocnikami po dniu dzisiejszym wchodził, obowiązywać jej nie będą. (1581-2-3)T

Ogłoszenie.

N. 2640.

Magistrat król. miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż tegoroczny jarmark na konie w dzień Św. Mateusza przypadający,
dnia 21 Września r. b.
się rozpocznie. (1616)

Z Magistratu Miasta.
Rzeszów dnia 28 Sierpnia 1868.

Dom murowany
z Ogrodem,
przy ulicy Głogowskiej, pod L. 316 w Rzeszowie, jest z wolnej ręki do sprzedania. (1582-1-2)
Bliższa wiadomość u p. *Józefa Adamowskiego* w Rzeszowie.

Kurs nauk w moim Zakładzie
WYCHOWAWCZO-NAUKOWYM
dla panien rozpocznie się **w pierwszych dniach Września** b. r., początkowo przy ulicy Franciszkańskiej, zaś od 1go Października przy ulicy Brackiej Nr. 285 na II piętrze.
Bliższa wiadomość w domu Barona Larissa przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 147 na dole u Pani Parvi. (1565-3)T
Teodora Jaworska.

W Bochni na górnym Rynku, pod L. 554, jest **Dwórek z Ogrodem** w dobrym stanie do sprzedania. (1586-1-3)T
Bliższa wiadomość w Biórze telegraficznem w Krakowie, pod lit. **A. L.**

Odkrycie

zrobione stanowiące epokę: prawo natury **porostu włosów** jest dociecone. Pan **Karol Mally w Wiedniu**, znany jako pilny badacz życia włosów, wynalazł tak zwany Ewalinowy środek

porostu włosów i brody,

któremu jeszcze żaden inszy kosmetyk w skuteczności nie wyrównał.

Częste używanie Ewalinowej Pomady na włosy, sprawia codowne skutki, gdyż nietylko, że się zapobiegnie **wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu** natychmiast ustaje, ale na łysych miejscach powstaje nowy włos, tak jak **Ewalinowa Essencya na brodę** u 17-letnich młodzieńców silną brodę wywołuje.

Gdy pan Mally jedynie w interesie swych bliźnich bezprzestanie badanie na tym polu uprawia, Uprasza się każdego, aby c. k. uprzywilejowanych **Ewalinowych wyrobów** nie brał za insze kosmetyki.

Mallego Ewalinowa Pomada na włosy po 1 złr. 40 cent. Essencya Ewalinowa na porost brody po 2 złr. 50 cent., są do nabycia w KRAKOWIE u pp. **Józefa Jahna i Leona Feintucha** — we Lwowie u aptekarzy pp. **A. Berlinera, P. Mikolasza i S. Ruckera**, tudzież we wszelkich rozgłośnych aptekach i domach handlowych Europy. — Pod adresem: **Charles Mally** in Wien, Wieden, Pfaugasse Nr. 7. będą polecenia na pojedyncze słoiki za gotówkę lub załącznie pocztową szybko wypełniane. (828-19-?)T

Na c. k. Szańcach pod Nr. 15
obok Czyżyn,
są do sprzedania rozmaite
sprzęty murarskie, naczynia kowalskie, jako też **drzewo** w różnych wymiarach — oraz **szopy i baraki.**
Wiadomość udziela się na miejscu lub u przedsiębiorcy Wgo Schmida, mieszkającego przy ulicy Podwale obok Łazienek nowych. (1572--3)T

MONOGARFIA HEMOROIDÓW.
Wykład praktyczny tej słabości.
Dzieło Dr Andrz. Lebel, rue de l'Echiquier Nr. 14, w Paryżu.

Metoda bardzo skuteczna uśmierzająca boleśc we 24 godzin, leczy bez obawy wpędzenia wewnątrz. — Pigułki i maść z majeranku, roztwór benzoesu z aluminem (benzoate d'alumine) stanowią podstawę tej metody leczenia. Po licznych doświadczeniach dokonanych w szpitalach publicznych we Francyi, potwierdzone zostały przez Wydział lekarski w Paryżu.
Dostać można w Krakowie w aptece Wgo Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P Piotra Mikolasza. (1231. 9-36)T

PILULES DE HOGG
A LA PEPSINE PURE
ET UNIE
AUX FERRUGINEUX

NOWE SRODKI
lekarskie z czystej Pepsiny z połączeniem żelaza.

Przygotowane przez Pª T. P. HOGG aptekarza, na ulicy Castiglione, Nº 2 w Paryżu.

1º Pożywne Pigułki Pª Hogg z ukwaszonej pepsiny używają się przeciw beleściom w żołądku, niestrawności i w ogóle przeciw osłabieniu i zepsuciu żołądka.

Wszelkie pokarmy stanowią substancye nieprzerobione nie mogące dostarczyć zasilającego pożywienia, a zatem utrudzają tylko żołądek, który ich przetrawić nie jest w stanie.

Jedyny tylko środek Pepsyna ukwaszona (la Pepsine acidifiée) jest nieomylnym dla przerobienia pokarmów w substancye pożywne. (Trudne trawienie i konsumpcya dzieło Drª Corvisart nadwornego lekarza Cesarza Francuzów.)

Cena za flakonik trzechćiennego formatu zawierającego 100 pigułek 5 franków.

2º Pigułki Pepsiny w połączeniu z żelazem odkwaszonem przez wodoród Pª Hogg używają się przeciw brakowi regularnego oczyszczenia, nieregularnemu miesięcznemu odpływowi u kobiet, przeciw upławom i dla wzmocnienia wątłych organizmów.

Pepsyna w połączeniu z żelazem i z jodem łagodzi skutek tych dwóch ciał ostatnich jakkolwiek skuteczne ale drażniące działających na ludzi wrażliwych in erwowych (Rozprawa przedstawiona przyjęciu akademii medycznej).

Cena za flakonik trzechćiennego formatu zawierającego 100 pigułek 4 franki; za pół flakonik 2 franki 50 cent.

3º Pigułki z Pepsyny połączonej z jodem niepodlegającym rozkładowi używają się przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym i syfilitycznym, a częściowo w wypadkach wycieńczenia i ogólnego osłabienia organizmu.

Cena za flakonik zawierający 100 pigułek, 4 franki; za pół flakonik, 2 franki 50 centów.

Nabyć można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie — P. *Mikolasza* we Lwowie — P. *Mankiewicza*, w Poznaniu. (1232-10-)

W. BOJARSKI,
Zegarmistrz w Krakowie, Stradom pod L. 4,
zaopatrzył temi dniami Skład swój w doborowe
ZEGARKI
damskie i męskie, tak złote jak i srebrne różnego rodzaju, tudzież w Remontiery Ankrowe (Kotwicowe) i Cylindrowe, — niemniej
W ZEGARY (1509-3)
pendułowe i inne ozdobne ścienne, stołowe z budzikami i bez takowych z **pierwszorzędnych fabryk sprowadzone**, i sprzedaje takowe po cenach najumiarkowańszych. — Polecając się łaskawej pamięci szanownej Publiczności, ośmiela się nadmienić, iż opierając się na zebranych doświadczeniach w swoim zawodzie, w głównych miastach za- i europejskich, staraniem jego jest, zawsze tak z dobrem nowych Zegarów, jako też i **reparacyą** takowych świetną Publiczność zadowalniać.

FILIA
c. k. uprzywil.
galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO w Krakowie,
przyjmuje wkłady pieniężne na
ASYGNACYE KASOWE,
za opłatą:

5% z trzydziesto-dniowem wypowiedzeniem
4½% z czternasto- dto dto
4% z ośmio- dto dto
oraz (1522-4-10)T

trudni się komisowem kupnem i przedażą efektów na giełdach, udziela zaliczki na wszelkie papiery publiczne w rachunek bieżący (Conto corrente), eskontuje weksle, kupony i wylosowane efekta, daje także pożyczki przemysłowcom na spłatę ratami.

J. W. LUSTIG w Lipsku,
Handel zbożowy i płodów surowych,
uskutecznia najkorzystniej sprzedaż poruczonych mu przesyłek w drodze komisowej i udziela na nie **stosownych zaliczek.** (1386-4-12) T

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



znak patentowany

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o ochrony urzędownie swierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przez mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jedne dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa austryackiego, dowodzą najszczególniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawności i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały. (1233-5-)

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan *M. Jawornicki*, p. *J. Jahn* — *Dr. Sawiczewski* aptekarz i pan **we Lwowie:** pan *Piotr Mikolasz*, p. *C. Schubuth*, p. *F. W. Królikowski*, p. *A. Berliner*, p. *Z. Rucker* i pani *Klein* wdowa.

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Brodach p. Gomoliński.
„ Brzeżanach p. B. Fadenhecht.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Husiatynie p. G. Michalewicz.
w Jarosławiu p. J. Rohm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand i p. J. Puchalski.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
„ Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
w Przemyślu pp. F. Geidetschka i p. E. Machalski
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
„ Stryju p. K. Krzyżanowski.
w Suczawie p. E. Botczat.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie W. T. A. Wielogórski
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Żółkwi p. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.
Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.



RESTITUTIONS-FLUID

Kto takowy mieć życzy **niefałszowany,** niech się zgłosi do pana **G. Ullrich** we **Wiedniu** Landskrongasse Nr. 1.
Cena ¼ skrzynki (12 flaszek) złr. 20. — ½ skrzynki (6 flaszek) złr. 10.50 ¼ skrzynki (3 flaszek) złr. 5.50.

Karol Simon weterynarz,
Wynalazca Fluidu i opartego na nim sposobu leczenia.
(1421-2-7)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80	78½
Banknoty pol. 100złr.	434	426
Ruble ros. za 100 rsr.	156½	153
Talary prs. za 100 tal.	170	167
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr. .	113¾	111¾
Dukat ważny . . .	5 48	5 35
Napoleon d'or . . .	9 24	9 4
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	76	74
„ „ stare „	80	76
Oblig. indem. „	68¾	67¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211	206¼
„ L. Cz. z całą wpł.	190	186
Listy banku hipot.	87	86
Wiedeń 4 wrześ.		
5% Metaliki na w. a.	55 60	55 40
„ Pożyczka narod.	62 50	62 40
„ Metaliki na m. k.	58 10	57 90
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	85 75
„ „ czeskie.	92 50	92
„ „ węgiersk.	76 5	75 25
„ „ chor. i b.	76 50	75 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	66 80	66 40
„ „ bukow.	67 —	66 50
„ „ siedmg.	72 —	71 50
Pożyczka głod. gal.	— —	100 75
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 20	97 80
4% Galicyjskie . .	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 25	92
5% Boden Cr. austr.	101 50	101 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	168 50	168 —
„ „ „ 1854	78 —	77 50
„ „ „ 1860	84 10	84 —
„ „ „ 1864	95 —	94 80
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	137 50	137 —
„ żegl. par. na D.	93 —	92 50
„ Ks. Esterhazy	163 —	160 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	34 —	33 50
„ ks. Klary . .	33 50	32 50
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . .	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	727	725
Zakładu kredytow.	212 80	212 60
Żeglugi par. na Dunaju	524	522
Kolei półn. Ferdynan.	1860	1857
„ rządowej fr.-a.	251 20	251 —
„ zachodniej c. El.	161 —	160 75
„ Pardubickiej .	150 —	149 75
„ południowej .	187 —	186 80
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	141 50	141 25
„ Galicyjskiej .	209 50	209 —
„ Czerniow. . .	187 75	187 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	83 75	83 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	82 75	82 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	119 —	118 50
„ „ „ Emis 1867 „	117 50	117 —
Kol. połud. St. 500 fr.	97 60	97 40
„ Bony 6% 1875-1876.	212 75	212 25
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	101 —	100 50
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 —	83 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	80 —	79 75
— — w srebrze .	88 50	88 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 75	89 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	76 —	75 50
„ „ „ Emisya 1867.	80 75	80 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 75	81 50
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 30	81 90
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	87 —	85 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	94 —	93 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 44½	5 43½
Złoto *al marco* . .	5 42	5 41
Napoleondory . . .	9 13½	9 12½
Fryderyki	9 55	9 50
Luidory (niemieckie)	9 30	9 25
Suweryny angielskie	11 53	11 48
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 75	112 50
Srebro, kupony . .	113 25	113 —
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 63
Lwów 3 wrześn.		
Dukat holenderski .	5 41	5 37
„ cesarski . . .	5 45	5 44
Półimperyał rosyjski	9 43	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 74
„ pap. „	1 56	1 55¼
Talar pruski	1 69	1 63
Listy gal. b. kup. w. a.	75 —	74 50
„ „ m. k.	78 70	78 20
Listy zast. banku hip.	86 60	86 —
Obligi indem. b. kup.	66 75	66 35
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	208 50	207 75
„ „ lwow.-czer.	188 —	186 75
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 3 wrześn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	85 20	84 90
„ „ 2 ser. „	79 —	78 75
kupon „	— —	— 78⅞
Listy likwidac. „	68 33	67 83
kupon „	— —	1 3⅓
Pożyczka r. 1865 „	134 —	133 50
„ r. 1866 „	135 —	134 25
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	60 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	90 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca. br

Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór;
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór

Czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera
Rządzca Drukarni, Seweryn Dobrzański